Redakcja Tel. 128.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1928 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 267

Łódź, środa 25 września 1935 r.

Nawet bez zwrotu starej książeczki ZUPU

UBEZPIECZALNIA MUSI WYDAĆ NOWE LEGITYMACJE

WYWIAD „ECHA" Z DYREKCJĄ Z. U. S. W WARSZAWIE.

Łódź, 25.9. Jak wiadomo Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przystąpiła do wymiany książeczek ubezpieczeniowych na nowy typ legitymacji ubezpieczeniowych, obejmujących ubezpieczenia chorobowe, wypadkowe i emerytalne.

W odniesieniu do pracowników umysłowych Ubezpieczalnia wymaga zwrotu kart ubezpieczeniowych b. Zakładu Ubezp. Pracowników Umysłowych, traktując to jako nieodzowny warunek otrzymania nowej legitymacji ubezpieczeniowej.

Ubezpieczalnia odbierając ubezpieczonemu kartę ZUPU. zawierającą niekiedy przebieg ubezpieczenia emerytalnego za szereg ubiegłych lat odmawia potwierdzenia odbioru tak ważnego dla pracownika umysłowego dokumentu, nie wyjaśniając intencji stosowania tych rygorów.

Ponieważ odnośna instrukcja, zawarta w legitymacjach ubezpieczeniowych nowego typu wyraźnie orzeka, że ubezpieczony ma prawo żądać od ubezpieczalni społecznej wpisania do jego legitymacji sumy tygodni wzgl. miesięcy składkowych wraz z sumą zarobków, zaliczonych do ubezpieczenia emerytalnego tylko w ciągu ostatnich dwóch lat kalendarzowych, nie wyjaśniając ani słowem czy i w jaki sposób będą brane pod uwagę poprzednie lata ubezpieczenia— zrozumiałem jest że musiało to wzbudzić niepokój wśród pracowników umysłowych dla których karta ubezpieczeniowa byłego ZUPU. stanowi swojego rodzaju polisę na wypadek niezdolności do pracy.

Wielokrotnie interpelowani w tej sprawie przez naszych czytelników a nie znajdując dostatecznych wyjaśnień na miejscu postanowiliśmy zwrócić się bezpośrednio do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, który przez usta dyrektora wydziału organizacyjnego p. Weymana oświadczył nam co następuje:

Wobec scalenia ubezpieczeń społecz. wyłoniła się konieczność zaopatrzenia ubezpieczonego we wspólny dowód, upoważniający go do korzystania z ubezpieczenia chorobowego, wypadkowego jak i emerytalnego, na podstawie bezspornych zapisów, ilustrujących dokładnie przebieg każdego z tych ubezpieczeń. Dla przyśpieszenia tej pracy, szczególnie w odniesieniu do ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych wydano rejonowym ubezpieczalniom społecznym polecenie zebrania możliwie jaknajśpieszniej wszystkich kart ubezpieczeniowych byłego ZUPU. Odpowiednim momentem do przeprowadzenia tej akcji jest przeprowadzana obecnie wymiana tymczasowych legitymacyj na legitymacje ubezpieczeniowe nowego ostatecznego typu

Ubezpieczalnie Społeczne winny potwierdzić odbiór karty Ubezpieczeniowej byłego ZUPU przesłać ją następnie do ŻUS skąd po uzgodnieniu z danemi ewidencyjnemi otrzymają dokładny przebieg ubezpieczenia emerytalnego za cały czas jego trwania, co następnie obowiązane są wpisać do legitymacji ubezpieczeniowej. Karta byłego ZUPU. pozostaje jako nieaktualna już w aktach ZUS. przebieg ubezpieczenia emerytalnego jak już zaznaczyliśmy wyżej uwidoczniony zostanie w nowej legitymacji ubezpieczeniowej.

Gdyby jednak, zaznaczył dalej dyrektor Weyman z jakichkolwiek powodów pracownik umysłowy uchylił się od zwrotu karty ubezpieczeniowej byłego ZUPU. to nie wpłynie to absolutnie w niczem na jego uprawnienia do ewentualnych świadczeń emerytalnych, bowiem ZUS uskuteczni to indywidualnie na podstawie posiadanych u siebie danych ewidencyjnych. Ewentualne niedokładności ubezpieczony będzie mógł sprostować na podstawie przedłożonych dokumentów. W każdym razie— podkreślił z naciskiem dyr. Weyman,— ubezpieczalnie społeczne nawet w wypadku uchylenia się ubezpieczonego od zwrotu książeczki byłego ZUPU. nie mogą mu odmówić wydania nowej legitymacji ubezpieczeniowej a tembardziej pozbawiać go możności korzystania ze świadczeń chorobowych lub innych.



Ślub 71-letniego senatora

z 26-letnią pielęgniarką.

NOWY JORK, 25. 9. — Senator William Mac Adoo, liczący dziś 71 lat, b. minister skarbu w gabinecie Wilsona, ożenił się z 26-letnią pielęgniarką Doris Cross. Po ślubie zawartym pod Waszyngtonem, państwo młodzi udali się samolotem w podróż poślubną do Kalifornji.

—00—

Cudowne uzdrowienie umierającego gruźlika.

Sensacyjne orzeczenie lekarzy.

Lourdes 25.9.- Ostatni numer tygodnika wydawanego w Lourdes przez duchowieństwo Bazyliki przynosi wiadomości o dwóch wypadkach uzdrowienia. Pierwszy z nich został uznany przez Biuro Badań Lekarskich za nadzwyczajny, drugi urzędowo nie został jeszcze uznany, jednakże wart jest zanotowania. Pierwszy dotyczy niejakiego Ferdynanda Legrand, młodzieńca, który cieszył się dobrem zdrowiem, póki nie został ranny w lewą nogę na polowaniu; część nogi trzeba było amputować Od roku 1932 Legrand zapadł na zdrowiu: pojawiły się bóle koło miejsca amputacji, które rozszerzyły się niemal na całe ciało. Kiedy w r. 1933 chory został umieszczony w szpitalu w Clermont, uległ paraliżowi prawej ręki i obydwóch nóg, stan jego się gwałtownie pogorszył, ponieważ i serce zostało zaatakowane. Cierpiał straszne bóle, jedynemi środkami, któremi go podtrzymywano, były morfina, kamfora i narkotyki utrzymujące działalność serca. We wrześniu lekarze stwierdzili zupełne unieruchomienie i możliwość przebywania tylko w pozycji leżącej. Dnia 10 września chory przybył do Lourdes, gdzie został umieszczony w szpitalu N. Marji Panny. Dnia 11 września, kiedy doktorzy Clement i Decrette, którzy go dotychczas leczyli, przyszli swego pacjenta odwiedzić, zastali go zupełnie zdrowym. Zdumienie lekarzy tych było tak wielkie, że przez kilka minut nie mogli wprost wymówić słowa.

Biuro badań lekarskich orzekło urzędowo, że uzdrowienie powyższe nie może być przypisane siłom naturalnym.

Drugi wypadek dotyczy Włocha Resasco Annibale z Genewy, młodzieńca cierpiącego na suchoty płucne. Przybył on z pielgrzymką liguryjską do Lourdes w stanie zupełnego osłabienia, lekarze uznali jego stan za tak ciężki, że przeciwni byli jego podróży do Lourdes. Dn. 11 września wrócił z Lourdes, czując się znacznie lepiej, bez dręczącej go stale gorączki. W klinice św. Marcina w Genui, gdzie dotychczas leczył się, uznano go za zdrowego i stwierdzono, że ex-suchotnikowi przybyło na wadze 16 kg. Zbadany w Biurze Badań Lekarskich w Lourdes w ostatnich dniach, został uznany za zupełnie zdrowego, jednak biuro powyższe urzędowego orzeczenia nie wydało co do materji cudowności uzdrowienia, zważywszy, że dawny chory ulegał wstrząsom nerwowym. Dowodzi to wielkiej ostrożnie przy stwierdzaniu uzdrowień Jednakowóż, zważywszy, że wiedza lekarska okazała się bezsilna wobec choroby pacjenta, zaś raptowna poprawa zdrowia nastąpiła po pielgrzymce do Lourdes, można przypisywać ten wypadek cudownej interwencji Opatrzności.

Najkrótsza i „najtańsza" droga do Abisynji.

MUSSOLINI ZWLEKA...

W sobotę nowe posiedzenie ministrów włoskich.

Paryż, 25. 9. — Zapowiedź zwołania na sobotę nowego posiedzenia włoskiej rady ministrów, rzymski korespondent „Petit Parisien" tłumaczy chęcią wszczęcia przez Mussoliniego rozmów

na nowych podstawach.

Perspektywy te otwiera fakt złożenia raportów Radzie Ligi przez komitet pięciu i co zatem idzie—nowej procedury. W dyplomatycznych kołach rzymskich mają ocen, to posunięcie dość optymistycznie aczkolwiek podkreślają, że dalszy rozwój wypadków zależy zasadniczo od stanowiska Wielkiej Brytanji. Włochy chcą dać dowód, że nie dążą do wojny za wszelką cenę, oczekują więc, że i Anglja ze swej strony wykaże dobrą wolę.

BEZ ANGIELSKICH BUTÓW.

Londyn, 25. 9. — Komitet wykonawczy związku szewców i kamaszników zabronił członkom związku wykonywania zamówień dla armji włoskiej.

Warszawa, 25. 9. — Najkrótsza i najtańsza droga do Abisynji prowadzi

przez Palestynę i Egipt.

Przejazd koleją do rumuńskego portu Constanza (kl. II — zł. 105, kl. III — zł. 71). stąd polskiemi okrętami do Jaffy (cena w obie strony od zł. 360 do 936, zależnie od klasy i kabiny), z Jaffy odbywa się podróż koleją do Port Saidu kl. I — zł. 97, kl. II — zł. 65). Z Port Saidu jedzie się okrętami francuskiemi do Dżibutti (cena od zł. 367 do zł. 1.190, zależnie od kabiny), z Dżibuti do Addis Abeba podróż koleją (klasa I — zł. 206, kl. II — zł. 101).

Szczegółowe dane, dotyczące podróży do Abisynji, opracowane zostały przez „Francopol".

EUROPA OCALONA?

Londyn 25.9. Korespondent polityczny „Daily Telegraph" w związku z wczorajszem posiedzeniem gabinetu zauważa, iż rząd brytyjski jest przekonany, że Mussolini stanowczo chce uniknąć wszelkich incydentów, któreby mogły stworzyć niebezpieczną sytuację w Europie. Na ostatniem posiedzeniu gabinetu w dniu 22 sierpnia rb. istniała wśród ministrów obawa agresywnej akcji ze strony Włoch. Obecnie jednak wszelka obawa co do tego została rozwiązana, zwłaszcza po rozmowie ambasadora Drummonda z Mussolinim.

Brytyjskie koła miarodajne uważają, że o ile wojna wybuchnie, to ograniczy się ona

do Abisynji.

Nawet gdy zostaną zastosowane sankcje na zasadzie paktu Ligi Narodów w kołach tych nie uważają, aby wytworzyły one jakiekolwiek trudności w Europie. Między Francją a W. Brytanją — podkreśla dziennik — osiągnięta została do tego stopnia

całkowita zgodność

w sprawie ścisłego przestrzegania zasad paktu Ligi, że w przyszłości w procedurze genewskiej Francja wykaże nawet więcej inicjatywy, aniżeli W. Brytanja.

Gabinet ponadto rozważał zagadnienie sankcyj, aczkolwiek nie szczegółowo. Korespondent zaznacza, że ministrowie omawiali jedynie sankcje gospodarcze. W każdym razie w kołach miarodajnych podkreślają, że sankcje muszą być podjęte na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Szczególną wagę przywiązuje się do zarządzeń, jakie podjąć gotowa byłaby nietylko Francja, ale również Jugosławja i Czechosłowacja.

Aczkolwiek rząd brytyjski nie zaniecha żadnej sposobności ugodowych wysiłków, to jednakże niema mowy — podkreśla korespondent — o powróceniu do idei dyskusji 3 mocarstw poza nawiasami Ligi Narodów.

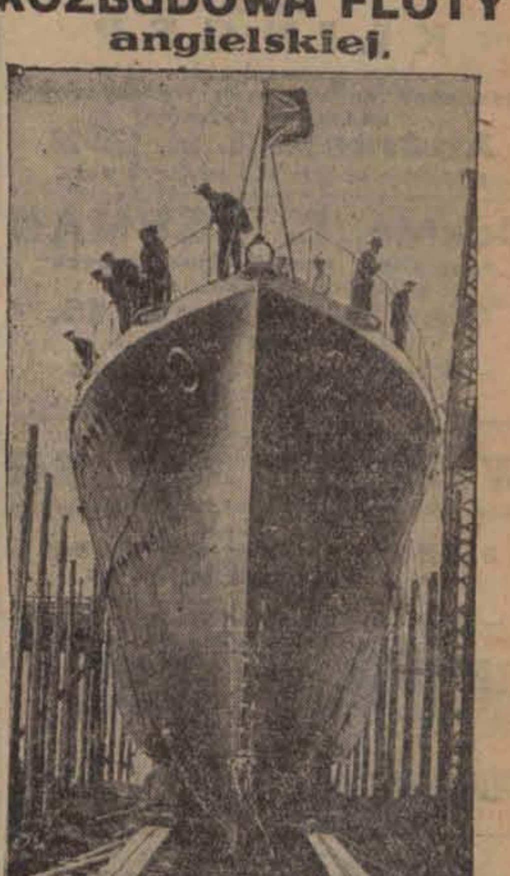
Parlament nie zostanie zwołany przed 29 października. Nie oczekują tu, aby działania wojenne rozpoczęły się

przed tą datą.

Gabinet nadal odbywać będzie co środę swe tygodniowe posiedzenia. Następne posiedzenie wyznaczone zostało na przyszłą środę.

—x—

ROZBUDOWA FLOTY angielskiej.



Wobec groźby konfliktu wojennego Wielka Brytanja przystąpiła do gorączkowej rozbudowy swej floty. Ostatnio spuszczono na wodę nowy kontr-torpedowiec „Grafton".

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,35 w płaceniu 5,30; dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9,06: funt angielski w żądaniu 26-20 w płaceniu 26,10: rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1,57, w płaceniu 155: za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28 i 5,27, funty angielskie po 25,98

Dziecko spłonęło w oczach ojca.

ŻYWA POCHODNIA NA POLU.

Świętochłowice, 25-9 Na polach pod Wielką Dąbrówką, w pow. Świętochłowickim wydarzył się straszny wypadek który pociągnął za sobą śmierć dziecka Mieszkaniec Wielkiej Dąbrówki, Wieczorek udał się na pole z zamiarem na kopania ziemniaków. Wieczorek zabrał ze sobą swoją 4-letnią córkę Teklę.

Ku wielkiej uciesze dziecka, Wieczorek rozniecił ogień, w którym zamierzał upiec kilka ziemniaków. Nie przeczuwając nic złego, ojciec udał się do kopania ziemniaków, zaś dziecko pozostawił przy ogniu.

W chwili, kiedy rozradowane dziecko dokładało do ognia, wybuchły wielkie płomienie, od których zajęły się sukienki dziecka. Mała Tekla stanęła w jednej chwili w płomieniach, wijąc się w strasznych boleściach.

Wypadek spostrzegł pracujący opodal Wieczorek, który pobiegł na miejsce i ratował palące się dziecko. W stanie bardzo ciężkim przewieziono maleństwo do felczera. Pomimo troskliwej opieki, ranne dziecko zmarło tego samego dnia.

Policja prowadzi dochodzenie.

„Rybka" w sieci policyjnej

Obława na przestępców.

ŁÓDŹ 25 września. W związku z włamaniem dokonanem do kancelarji kościoła ewangelickiego św. Mateusza, przy ulicy Piotrkowskiej, policja w poszukiwaniu sprawców dokonała ubiegłej nocy obławy.

Przetrząśnięto wszystkie

podejrzane lokale i domy schadzek

w których zatrzymano kilka osób podejrzanych o różne przestępstwa. Czy pośród zatrzymanych znajdują się również sprawcy dokonanego włamania narazie nie stwierdzono.

W czasie obławy w sieć policyjną wpadła też gruba „ryba".

Przeprowadzając rewizje podejrzanych lokali policja znalazła się w popularnej wśród przestępców melinie Antoniego Kempy, znanego wśród złoczyńców pod pseudonimem „Ślepy Antek".

W melinie tej pochwycono Wacława Rybińskiego niebezpiecznego przestępcę warszawskiego, znanego policji stołecznej

pod przezwiskiem „Rybka"

Rybiński poszukiwany przez policję warszawską za dokonanie szeregu włamań, a nawet napadu rabunkowego, zbiegł do Łodzi. gdzie jednak wpadł w ręce policji.

„Rybka" pod silnym konwojem przewieziony został do Warszawy.

—o—

Powrót Ojca św. do Watykanu

nastąpi dnia 30 września.

Miasto Watykańskie 25 września. Powrót Ojca św. do Watykanu nastąpi w nadchodzący poniedziałek, 30 września. Tak oświadczył sam Papież, przyjmując ostatnio przedstawicieli zakładów Akcji Katolickiej z Castelgandolfo Przed odjazd. do Watykanu Ojciec św dokona w niedzielę inauguracji nowego obserwatorjum astronomicznego.

—00—

Kto otrzyma dzierżawę Miejskiego Kina Oświatowego?

ŁÓDŹ, 25.9 Ponieważ z dniem 30 września rb. kończy się okres dzierżawny Miejskiego Kina Oświatowego przy Wodnym Rynku 44, przeto zarząd miejski ogłosił konkurs na nową dzierżawę. Nadmienić należy iż czynsz dzierżawny zostaje z dniem - października podwyższony.

Oferentów zgłosiło się 4-ch, łącznie z dotychczasowym dzierżawcą panem Karpowiczem. Ponieważ według opinji wydziału oświaty i kultury wszyscy reflektanci mają jednakowe szanse, przeto o wyborze oferenta zadecyduje prezydent miasta

Trzech bandytów obrabowało handlarzy.

ZUCHWAŁY NAPAD NA SZOSIE.

Piotrków, 25. 9. — Na szosie w odległości 7 klm. od osady Kamińsk w kierunku wsi Łękawa dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na przechodzących dwóch handlarzy drobiu, Herszlika Cymberknopfa i Sime Przedborskiego z Bełchatowa.

Mianowicie 3-ch nieznanych osobników zastąpiło drogę przechodzącym kupcom i pod groźbą użycia broni zażądali wydania im pieniędzy. Kupcy tłumaczyli się, że są biedni i pieniędzy nie mają, ale jeden z opryszków strzelił wówczas na postrach wgórę, a inny dokonał rewizji i cały zapas gotówki odebrał obu napadniętym.

Napadnięci po dojściu do najbliższego posterunku policji zawiadomili władze bezpieczeństwa o dokonanym na nich napadzie rabunkowym, podając przytem że łupem bandytów padło 400 złotych gotówki.

Policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie i jest już na tropie sprawców.

PAPIEROWY POCISK

przebił czaszkę strzelca.

Z Kołomyi donoszą:

W powiecie horodeńskim istnieje osada kolonistów polskich pochodzących z powiatu krakowskiego w Kipiaczce. Założony tam Związek Strzelecki powołał na instruktora strzeleckiego kaprala rez. 6 dyonu żandarmerji Piotra Gaudysza, który na strzelnicy szkolnej zaprawiał młodzież

w strzelaniu z karabinów.

Ćwiczenia strzeleckie odbywały się w ten sposób, że instruktor umieszczał stanowisko strzeleckie, z którego junacy strzelali do tarczy. Początkowo strzelano tak zw. nabojami ćwiczebnemi, których spłonka sporządzona była z gumy tak, że pocisk wogóle nie wylatywał.

Dnia 14 kwietnia br. instruktor Gaudysz postanowił urządzić ćwiczenia przy użyciu naboi „ślepych", a więc zawierających spłonkę normalną, a pocisk papierowy.

Pocisk taki rozpryskuje się po przejściu około 50 m. Najpierw zjawiło się dwóch strzelców, Franciszek Franczak i Fedor Tomyn. Po chwili zjawiły się dziewczęta, z któremi instruktor Gaudysz oddalił się poza obręb strzelnicy. Strzelec Franczak uprosił instruktora o wręczenie mu naboju ślepego, który załadował do karabinu, chcąc przestraszyć Tomyna, nie przyzwyczajonego do huku. Po chwili padł strzał, który ugodził Tomyna w skroń,

zabijając go na miejscu.

Gaudysz i Franczak znaleźli się przed Sądem Okręgowym w Kołomyi, oskarżeni o dokonanie nieumyślnego zabójstwa. Sędzia skazał instruktora na półtora roku więzienia, a Franczaka na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

ŻYCIE PABJANIC.

Ograniczenie ruchu kołowego na szosie łaskiej.

Na podstawie rozporządzenia ministra robót publicznych oraz ministra spraw wewnętrznych Starostwo Powiatowe w Łasku ograniczyło ruch kołowy na odcinku szosy Pabjanice — Łask. Drogą tą, która jak wiadomo znajduje się w stanie kompletnej przebudowy, mogą przejeżdżać jedynie wozy lekkie, zaś z ciężarowych te, które posiadają ładunek do 10 korcy metrycznych wagi, na samochodach ciężarowych do 1,5 tonny. Zakaz ma na celu bezpieczeństwo publiczne ruchu kołowego. Policja oraz służba drogowa uprawnioną jest do zatrzymywania pojazdu, względnie spowodowania nakazu zmniejszenia ładunku. Niestosujący się do nakazu ograniczenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej oraz zapłacić muszą odszkodowanie za straty z ich powodu powstałe.

WOLNE MIEJSCA.

Do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach wpłynęły zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników do miejscowego przemysłu włókienniczego, na brukarzy i kamieniarzy do robót mozajkowych i do obróbki krawężników, oraz zapotrzebowanie na inwalidów wojennych i b. wojskowych do różnych zakładów. Ponadto poszukiwane są kandydatki na służbę domową. Po bliższe informacje zgłaszać się należy do Biura przy ul. Pomorskiej 7 tel. 150.

BOMBA GAZOWA.

Ze względów propagandowych na rogu ulicy Gdańskiej i pl. Dąbrowskiego ustawiona została symboliczna bomba gazowa, ufundowana przez miejscowy LOPP. Model bomby wykonany w naturalnej wielkości pokryty jest hasłami propagandowemi LOPP.

ZNIEWAŻENIE POSTERUNKOWEGO

Zenon Kubiś, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Fabrycznej 14 podczas zabawy na placu straży ogniowej przy Nowym Rynku znieważył słownie pełniącego służbę posterunkowego PP. Kubiś nieposiadając dowodów osobistych odprowadzony został do komisarjatu.

HANDEL BEZ PATENTU.

Józefowicz Moszek przy pl. Dąbrowskiego 20 od dłuższego już czasu prowadził drobny handel, nieposiadając na to zezwolenia władz skarbowych.

Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej i do czasu wykupienia patentu handel został zamknięty.

Galon z naftą przygniótł robotnika.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 25 września. — Wczoraj w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Kątnej spadł z dorożki 32-letni Zalcman Fuks, dorożkarz, zamieszkały przy ulicy Kielma 19. Fuks odniósł złamanie nogi. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, przewiózł dorożkarza do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

— Przed domem przy Al. Kościuszki 24 przez nieuwagę oblany został wrzątkiem 6-letni Ryszard Procel, zamieszkały w tymże domu. Chłopcu, który odniósł oparzenia twarzy, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Północnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 25-letni Zelman Frydman, cukiernik, zamieszk. przy ul. Kościelnej 4. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W czasie sprzeczki rodzinnej została poturbowana 50-letnia Katarzyna Wulgus, zamieszkała przy ul. Kijowskiej 10. Pomocy udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na terenach zakładów naftowych przy ul. 11 Listopada 103, przygnieciony galonem żelaznym, odniósł ogólne obrażenia ciała 37-letni Stanisław Krasiński, robotnik, zamieszkały tamże. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Dziś rano w Zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana, uderzony czółenkiem, odniósł głęboką ranę głowy Zygmunt Fiedler, robotnik, zamieszkały przy ul. Łowickiej 7. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Na szosie pod Rudą - Pabjanicką zemdlała 60-letnia Teofila Biegańska, zamieszkała przy ul. Wigury 10. Biegańska przewieziono do domu karetką pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Ubiegłej nocy we wsi Wionczyn-Górny gminy Nowosolna, spaliła się zagroda Krystjana Propka. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczyną pożaru — wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

Zdarzenia i wypadki

(—) Minister Zawadzki wygłosił na posiedzeniu komisji ekonomicznej Zgromadzenia Ligi Narodów przemówienie w którem podkreślił, że uzdrowienie gospodarcze świata może nastąpić dopiero po zrównoważeniu budżetów poszczególnych państw.

(—) Laval w rozmowie z delegatem Włoch baronem Aloisim, nie szczędził mu wyrzutów spowodu tonu ostatniej noty włoskiej. W rozmowie z Edenem Laval oświadczył, że przyłącza się w zupełności do stanowiska Anglji.

(—) Nazwa miasteczka Treze de Maio w Brazylji została zmieniona na „Sede Marechal Piłsudski", a nazwa osiedla „Rio do Peixe" na „Nowa Polonia".

(—) Nowy polski transatlantyk „Piłsudski" przybył do Nowego Jorku.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie inauguracyjne sejmu śląskiego składającego się obecnie z 24 posłów. Marszałkiem sejmu został wybrany poseł Karol Grzesik, — wicemarszałkami dr. Włodzimierz Dąbrowski i Alojzy Kot.

(—) Elektrownia łódzka postanowiła obniżyć taryfę prądu świetlnego o 5 groszy na kilowacie. Obniżka ma obowiązywać od 1 stycznia.

(—) W drugim dniu procesu byłego kontraktowego porucznika jednego z pułków łódzkich o wystawianie fałszywych kwitów za dostawy pułkowe, — zeznawali w Sądzie Okręgowym oficerowie, koledzy oskarżonego. Z zeznań wynika, że dyskonterzy pobierali niewiarygodnie lichwiarskie procenty, wpychając oskarżonego w coraz większe długi.

(—) W związku z tragedją w rodzinie Wasiaków w Łodzi, stwierdzono, że zmarła 14-letnia Genowefa Wasiakówna została otruta.

Co się tyczy reszty członków rodziny, to Wasiak oraz żona jego i 10-letnia Janina Henryka odzyskali przytomność.

Stan ich nie budzi już obaw.

Co najciekawsze, że wszyscy troje odmówili jakichkolwiek zeznań na temat przedwczorajszej tragedji i na pytanie, tyczące się trucizny wogóle odpowiadać nie chcą.

Nawet 10-letnia ich córeczka, która znajduje się w szpitalu Anny Marji, ani jednem słowem nie chce zdradzić tajemnicy.

ZŁOTA JESIEŃ.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 września. Dziś o godzinie 9 rano, temperatura w Łodzi wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie.

Zbrodniczy wujek

11-letniej dziewczynki.

TOMASZÓW-MAZ., 25. 9. — Rodzice zamieszkałej w Tomaszowie 1-letniej K. J. z przerażeniem spostrzegli u córki objawy podejrzanej groźnej choroby. Lekarz, który dziewczynkę zbadał, stwierdził u niej objawy jednej z najgroźniejszych chorób wenerycznych w jej najgroźniejszem stadjum.

Ponieważ fakt choroby wenerycznej — stwierdzonej u 11-letniego dziecka wydał się podejrzanym, przeto sprawą interesowały się władze bezpieczeństwa, które wszczęły w tym kierunku specjalne dochodzenie. Dziewczyna w czasie przesłuchiwania dawała odpowiedzi mętne i często sprzeczne z sobą, co wskazywało na jej pewne wyrafinowanie i chęć pogmatwania sprawy, celem ukrycia właściwego sprawcy zarażeni.

Z zeznań dziewczynki zdaje się jednak wynikać, że została ona zarażoną przez swego wujka, z którym często razem spała. Wujek zwabiał ją do siebie zabawkami i słodyczami.

Według innych zeznań dziewczyny wynikałoby, że zaraziła się ona od innych dzieci, z któremi razem sypiała.

Dziewczynka straszną chorobą zdążyła zarazić młodsze rodzeństwo oraz inne dzieci.

Zebrany w sprawie tej sensacyjny materjał przekazany został prokuratorowi Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Rozprawa sądowa ujawni dopiero faktycznych sprawców nieszczęścia dziewczynki.

Popłoch w jatkach mięsnych

ŁÓDŹ, 25.9 Jak wiadomo starostwo grodzkie uruchomiło szereg komisyj lustracyjnych, dokonujących przeglądu stanu higienicznego sklepów spożywczych, piekarni, masarni itd.

Ostatnio starościńska komisja lustracyjna stwierdziła brak cenników u 21 hurtowników handlujących mięsem w halach targowych przy ul. Lutomierskiej, którzy

nie ujawniali cen,

u kilku detalistów masarskich i w kilku piekarniach.

Z tytułu tego przekroczenia zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej i ukarani grzywną.

Zaznaczyć należy, iż w ogólnej liczbie winnych nieujawniania cen 98 procent stanowią żydzi.

ŻYCIE ZGIERZA

Czy przykład Jakóbowicza nie poskutkował?

Jak już donosiliśmy inspektor pracy inż. Pawłowski ukarał cały personel fabryczny i fabrykanta tkalni Jakóbowicza za sprzedaż urlopów za towary.

Mimo to mamy do zanotowania nowe fakty, przeciwne ustawie o urlopach, mówiącej wyraźnie, że robotnik musi koniecznie korzystać z urlopu wypoczynkowego, nie sprzedawać go **nawet za pieniądze** nie mówiąc już o zamianach na towary. Nawet „Karol Eiger", tkalnia, nie rozumie ustaw, bo również robotnikom miast urlopów daje towary, co jest w najwyższym stopniu karygodne, a inspektorat pracy będzie musiał zastosować tutaj ostrzejszą sankcję. W tkalni „Joska Grylaka" dzieje się

jeszcze gorzej.

Pomimo, że robotnicy w tej firmie mają głodowe zarobki to jednak daje ona za urlopy gałganki, gdyż „nie ma pieniędzy na urlopy". Z podobnym stanem rzeczy należy raz skończyć i otoczyć szarego człowieka lepszą opieką przed wyzyskiem fabrykantów. Również od swoich wspólroda ków nie odsunął się daleko A. Szlumil, tkalnia, ul. Gen. Dąbrowskiego 17, który pracuje od godz. 6 rano do 5 wieczorem podczas, gdy setki bezrobotnych wygląda jak zbawienia pracy i zarobku. To samo robi Celnik Nuhem i Kelm, tkalnia przy ul. Gen. Dąbrowskiego 33, która również pracuje od 6 do 5 wieczorem.

NOWY ZARZĄD CZELADZI PIEKARSKICH

W sobotę odbyło się walne zebranie tutejszego Wydziału Czeladzi Piekarskich, które zagaił p. Sadzak powołując na przewodniczącego p. K. Drynowskiego oraz asesorów pp. J. Pietrzaka i M. Borowskiego. Sekretarzował p. Żelazowski. Po przyjęciu porządku dziennego i protokółu, omówiono sprawę wydawania bezrobotnym czeladziom „fajramtów" przez zatrudnionych, oraz sprawę niewykorzystania niektórych z czeladzi urlopów wypoczynkowych. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu, w wyniku których zostali wybrani pp.: I. Sadzak jako starszy, L. Woźniak, jako podstarszy, K. Dynowski sekretarz i 2 członków Zarządu J. Pietrzak i J. Żelazowski. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp.: T. Maciejewski i A. Moszczyński. W wolnych wnioskach postanowiono siedzibę Wydziału (gospodę) przenieść z dotychczasowego lokalu przy ul. Solnej 5 na Piątkowską 45. Przeniesienie odbędzie się w połowie października br.

KRADZIEŻ ROWERU.

Wczoraj skradziono zostawiony na ulicy rower p. Wróblewskiemu Stefanowi. Gołębia 20.

Zatrzymane życie.

GONDOLE DLA KOCHANKÓW.

WRAŻENIA Z WENECJI.

Wenecja we wrześniu.

Piękne miasto dożów, „królowa Adrjatyku" Wenecja, wśród powszechnej modernizacji miast włoskich, zachowała całkowicie swój dawny urok i ukazuje się nadal jeszcze olśnionym oczom turystów w całej swej niezmiennej wspaniałości.

W nowoczesnej Italji, gdzie w tempie przyśpieszonem życie śpieszy z postępem ku nowej przyszłości, Wenecja zachowała rytm przeszłości ze swoją atmosferą spokoju i szczęścia. Jeden z pisarzy francuskich wyraził zdanie, że w Italji „życie jest słodkie". Odczuwa się to na wstępie już w Wenecji.

Miasto dożów posiada nadal tenże zawiły labirynt krętych uliczek, z których zawsze wydostać się można na plac św Marka z jego wspaniałą bazyliką. Plac ten, zawsze tętniący życiem, w dzień jest piękny, ale wieczorem, przy rzęsistem oświetleniu, które pogrąża go całkowicie w oślepiającej, białej jasności, wywiera wrażenie wprost feeryczne, zapierając oddech widzom oglądającym go po raz pierwszy.

Nowoczesny ruch w Wenecji zatrzymuje się na jej progu, przy olbrzymim garażu medjolańskiej autostrady. Lecz minąwszy go, wpada się odrazu w ciszę kanałów, przerywaną od czasu do czasu nawoływaniem gondoljerów. Płynąc w gondoli kanałem Grande, wśród podwójnego szeregu wspaniałych pałaców, pamiętających epokę dożów i Odrodzenia, wchłania się niezwykły urok jakby zatrzymanego życia.

Jednakże dla osób, które Wenecję znały już dawniej, odrazu rzuca się w oczy pewna zmiana — nowy koloryt miasta. W dawniejszych czasach, pomimo cudownego nieba i cudowniejszego jeszcze słońca, poza jaskrawo białym placem św. Marka, ożywionym rojami oswojonych białych gołębi, Wenecja wywierała wrażenie ciemne. Cieniste były jej wąskie, kręte zaułki, czarna — woda kanałów wśród wysokich pałacowych budynków. Również i charakterystyczny

czarny szal Wenecjanek,

który umiały udrapować w specjalny sposób, znikł z widowni, jakkolwiek nie na podstawie dekretu, jak gdzieindziej fezy i zasłony muzułmanek. Tkwił pewien urok tajemniczości w tych czarnych, weneckich szalach, otulających kobiety, przemykające szybko i zwinnie w swej czerni wśród różnobarwnego tłumu, postukując wysokiemi obcasami pantofelków.

Dziś kolorem dominującym w Wenecji jest biel. Noszą ją marynarze od których roi się w Wenecji; policjanci, całkowicie biało ubrani, w białych kaskach kolonjalnych, białych rękawiczkach i białem obuwiu; kelnerzy wielkich kawiarń, a nawet gondoljerzy, którzy zamienili tradycyjne ciemne ubiory na płócienne garnitury barmanów.

Jedynie gondole pozostały czarne. Dziś są tylko nawpół osłonięte, ale dawniej tak zwane „felze"— pudła gondol, do których wsuwali się pasażerowie, mogły być zupełnie zamknięte przy pomocy drewnianych okiennic. Kochankowie, którzy w ukryciu gondoli płynęli po wodzie kanału weneckiego, jakby rzeką zapomnienia— Letą, czuć się mogli w zamkniętej gondoli jak w pływającej czarnej trumnie.

Przyznać trzeba, że obfitość bieli w Wenecji ani razi, ani jest przykra dla oka. Powitać nawet można z zadowoleniem zanik dawniejszych zaniedbanych strojów. Biały kolor musi być nieskazitelnie czysty: nie znosi plam, a przeto wszędzie staje się początkiem kultury i czystości.

O rzeczach godnych zwiedzenia w Wenecji nie można mówić w streszczeniu. Opisy ich wymagają tomów, a zarazem gruntownej znajomości historji sztuki. Ale i laik staje pełen zachwytu wobec cudownej architektury Ca d'Oro i Pałacu Dożów którego wnętrze zbiory i biljoteka posiadają sławę światową. a most westchnień i słynne więzienia „Piombi" opisywane były już wielokrotnie.

Nie można również pominąć weneckiego przemysłu szklanego, gdyż wyroby ze szkła weneckiego posiadają od dawna ustaloną opinję, jak również prześliczna filigranowa i mozaikowa biżuterja, wśród której znaleźć można prawdziwe arcydzieła sztuki jubilerskiej.

Lam.

—oOo—



ZWIERZĘTA NA ZNACZKACH.
Republika Tannu - Tuwa (Północna Mongolja) należąca do związku sowieckiego wypuściła znaczki ze zwierzętami wartości 3 i 5 kopiejek.

Reklama racjonalna zajmuje na Zachodzie zaszczytne miejsce; otoczona jest troskliwą opieką i poparciem miarodajnych sfer gospodarczych oraz państwa!

Śmierć na progu sypialni

Fatalny upadek urzędnika.

Urzędnik merostwa p. Cany, nie przyszedł do biura, ku zdziwieniu jego kolegów. Zastępca mera, Legardez, pytał się kilkakrotnie o niego, wreszcie zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością urzędnika, posłał po niego, ale na pukanie nikt z wewnątrz mieszkania p. Cany nie odpowiadał. Sprowadzono wówczas ślusarza i otwarto drzwi. Oczom ich ukazał się okropny widok. Cany leżał na ziemi z głową wciśniętą między kołem roweru, a nawpół przymkniętemi drzwiami, wiodącemi do jego sypialni. Zawezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła

wskutek uduszenia.

Początkowo myślano, że Cany padł ofiarą morderstwa, lecz dalsze dochodzenia wykazały, że padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Cany był zupełnie sam w mieszkaniu, gdy żona jego wyjechała na kilka dni. Prawdopodobnie urzędnik wrócił późnym wieczorem do domu i pociemku wpadł na stojący przy ścianie rower w chwili, gdy otwierał sąsiednie drzwi. Cany upadł tak nieszczęśliwie, że głowa dostała się między koło roweru a drzwi i został uduszony.

—oo—

Karzeł otruł trzech aktorów.

Flirty pięknej karlicy.

Policja w Baltimore aresztowała w tych dniach truciciela, który uśmiercił trzy osoby. Jest nim karzeł występujący w cyrku Rinlinga.

Ożenił on się przed dwoma laty z pewną karlicą i żył z nią

napozór szczęśliwie

Karlica uchodziła wśród swoich za niezwykłą piękność i stąd mąż jej stale podejrzewał ją o zdradę.

Pewnego artystę cyrkowego, który przed rokiem występował w tym samym cyrku i kilkakrotnie po przedstawieniu rozmawiał z piękną karlicą, podejrzewał o zamiar uwiedzenia żony. Zakradł się do jego garderoby i wsypał mu arszeniku do jedzenia. W kilka godzin później ofiarę mściwego karła znaleziono w garderobie bez życia. Dochodzenia policji były bezowocne.

W pół roku później w podobny sposób zginął inny artysta tego samego cyrku. Znów śledztwo nie dało

żadnych wyników.

Dopiero w tych dniach, gdy trzeci skolei artysta cyrku Ringlinga zmarł po spożyciu zatrutej arszenikiem potrawy, policja już w kilka godzin po wykryciu zbrodni aresztowała jej sprawcę

Karzeł przyznał się do trzykrotnej zbrodni trucicielstwa i stanie wkrótce przed sądem. Narazie znajduje się pod obserwacją lekarzy, którzy stwierdzić mają, czy zbrodniarz jest poczytalny.

ANTONI MARCZYŃSKI
NIEWOLNICA MAHARADŻY
POWIEŚĆ EGZOTYCZNA
40

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

Godz. 17.20 wieś Minhla ruiny birmańskiego fortu. Zosia zdrzemnęła się trochę wdycha trapią ją złe sny. Ach, ten Robert, ten podły Robert!

Godz. 19.15, Magwe, a nieco dalej, lecz na drugim brzegu, równie mała mieścina, Minbu. Tu wysiada większość pasażerów 3-ciej klasy, sami pielgrzymi. Czekają na nich wozy zaprzężone w woły. W Minbu cenna relikwja buddystów, odcisk stopy Buddy.

Tutaj nocujemy, ale nikt z białych na brzeg nie schodzi; nocne spacery dla Europejczyków są tu pono równie niebezpieczne, jak dla statku nocna żegluga po zdradzieckiej Irawadi.

O spaniu ani marzyć. Moja kabina jest od strony bakburty, którą popołudniowe słońce nieprawdopodobnie rozpaliło. Lakier śmierdzi, zaduch strzaliwy. Chcę nocować na pokładzie, ale ta znów chmary moskitów o tej porze, a na febrę nie reflektuję. Wściekły błądzę po statku, potem do północy gram w karty z podobnymi pechowcami, aż wkońcu przygarnia mnie 1-szy mechanik. Męcząc się u niego na wąskiej i krótkiej kanapce, mam tylko tę pociechę, że moja żoneczka śpi sobie wygodnie w łóżku, w swej względnie chłodnej kabinie, przylegającej do sterburty. Zasypiam dopiero koło 3-ciej nad ranem...

— Biedak. Nie wiedziałam, że jemu dali tak złą kabinę, — pomyślała Zosia i odwróciła następną kartę tego „dziennika podróżnego".

Dnia 22-go sierpnia.

Godz. 5.45 Budzi mnie zgrzyt łańcuchów kotwicznych. Wybiegam na pokład. Słońce właśnie wschodzi i cudnie barwi małe, stare pagody, gęsto rozsiane na wysokich brzegach rzeki. Po 6-tej odjazd z Minbu.

Nastaje przykry etap podróży: Szalony upał od rana, krajobraz niemal pustynny na obydwóch brzegach. Irawadi rozlewa się tu szeroko (ca 4 klm.) za to staje się płytszą, przez co trzeba płynąć ostrożniej i jeszcze wolniej, o zgrozo!

Godz. 11-ta, Yenan - Gyaung, czyli „Cuchnący strumień", centrum naftowego przemysłu Birmy. Las wiertniczych wież i szubienice żórawi portowych.

Kanikuła straszna, dwóch palaczy już zemdlało. My, z 1-szej klasy siedzimy bezczynnie w najgłębszym cieniu, chłodzimy sobie dłonie grupkami lodu, a jeszcze nam zagorąco. Pomimo to Zosieńka lepiej mi dziś wygląda,, niż wczoraj, dzięki Bogu.

Podczas lunchu mała atrakcja, pasiasty delfin rzeczny. Nietępiony, gdyż rybacy wierzą, że napędza im ryb do sieci, rozmnożył się w Irawadi ogromnie; do wieczora widziałem ich parę tuzinów.

Na lewym brzegu znów bujniejsze zarośla. Zakrywają całkowicie miejscowość Sinbyugyun, widać tylko pagodę. Powietrze coraz bardziej duszne.

Hen, we wschodniej stronie wyłaniają się kontury wygasłego wulkanu, Popa, a na zachodzie Góra Wiktorji (ponad 3.000 m. podobno), najwyższy szczyt gór arakańskich.

Słońce zachodzi, dobijamy do Silemyo, tu spędzimy drugą noc. Ujechaliśmy dziś zaledwie 140 klm.: wciąż pod prąd, to prawda, ale jak na pośpieszny parowiec to właściwie mało.

Przy obiedzie rozmowa o wojnie. Makler okrętowy z Silemyo przyniósł wiadomość, że armje niemieckie zajęły już prawie całą Belgję i wkroczyły do Francji. Pijemy za zwycięstwo Anglji.

Przed udaniem się na spoczynek do swej kabiny Zosieńka mocno uścisnęła mi dłoń. Chce mi się krzyczeć z radości, która jeszcze wzrasta, gdy przegrywam w pokera 12 rupij; bo kto nie ma szczęścia w kartach, ten...

Dnia 23-go sierpnia.

Odjazd już o 5-tej rano, gdyż mamy dziś zrobić 110 mil, czyli 176 klm.

Na brzegach malownicze pagórki, pokryte dżunglą, a z tych zielonych gąszczów wystrzelają gejzery szkarłatnych kwiatów. „Płomieniami lasu" zwą je Anglicy, nasz geolog „przyjrzawszy się im przez lornetę, mruknął: „To jest bomba malabaricum" ale jak brzmi ludzka nazwa tych pięknych drzew, nie zdołałem ustalić.

Drugą ozdobą brzegów są niezliczone pagody. Każdy nabożny Birmańczyk stara się ufundować pagodę, choćby malutką, ale potem nie troszczy się o nią ani trochę, uważając, że swoje zrobił. Dzięki temu większość tych świątyń przy tutejszym klimacie i zaborczości flory rozsypuje się w gruzy bardzo szybko.

Godz. 9.38, miejscowość Yenengyat, kopalnie nafty, lecz już wyczerpane. Olbrzymie czerwone zbiorniki i wieże wietrnicze ledwie wyzierają z dżungli, która szybko kończy swą zwycięską kontrofensywę.

Moja Zosieńka wygląda dziś prześlicznie, jest dla mnie wcale łaskawa, pozwala sprowadzić się pod ramię na tiffin, ale tu pryska miły nastrój. Okazuje się teraz, że w Silemyo przybył nam pasażer, oficer angielski, nadomiar złego porucznik artylerji, ba, nawet trochę podobny do Roberta W. Zwłaszcza jego szare oczy i...

Tu autor tych notatek, pisanych z rozwagą i z chytrem wyrachowaniem popełnił przecież [illegible] nieostrożność. Ponieważ rzekomo wysłał dwa Zosine listy do Roberta, mógł zerknąć na adres mógł oficjalnie wiedzieć, że młody Wilkins jest porucznikiem. Ale skąd znał tak dokładnie jego rysopis?!

Na swoje nieszczęście Zosia była wciąż jeszcze przygnębiona, prawie złamana ostatniemi przejściami i niezdolna do krytycznego spojrzenia na tę lekturę. Zdobyła się zaledwie na to, że opuściła dłuższy ustęp, w którym Freddy Prado pastwił się bez litości nad Robertem, poczem czytała dalej:

Szerokość Irawadi przekracza 5 kilometrów, miejscami rzeka dzieli się na kilka ramion, obejmujących podłużne wysepki, pokryte najbujniejszą roślinnością.

W samo południe krótki przystanek w Nyaungu. Sporo ruin, nic więcej.

Na rzece wciąż bezlik czółen rybackich, dżonek, sampanów itp. stateczków b. malowniczych, a co godzinę parowiec. Zgórą 300 ma ich sama tylko „Irrawaddy Flotilla Company", do której należy również nasz statek. Spotykamy też łańcuchy tratew cennego drzewa „teko"; na niektórych tratwach malutkie domki flisaków.

Zbliżamy się do Pagan, także ex - stolica kraju; wogóle Birma zmieniała swe stolice chyba co pół wieku. Nasz uczony powiada, że Pagan aż do jego zburzenia przez Chińczyków w 1281 r. było olbrzymiem miastem; jego ruiny ciągną się przez 25 klm. co poczęści — stwierdzamy naocznie.

Pagan zawdzięcza swą nazwę dynastji dawnych władców Birmy. Ciekawym bardzo, czy żyje jeszcze jaki potomek tej królewskiej rodziny...

Pisząc to zdanie, Freddy Prado pękał ze śmiechu. Źle by było, gdyby książe Bahadur Pagan nie żył w tej chwili, cały misterny plan djabli by wzięli bezpowrotnie, a tfu, na psa urok! Nikt chyba na świecie nie życzył Bahadurowi zdrowia tak gorąco, jak właśnie Freddy. Nie przez sympatję oczywiście, ale we własnym interesie.

— Później, gdy już załatwimy transakcję, gdy znajdę się poza zasięgiem twoich mściwych łap, później możesz sobie zdechnąć, mongolska małpo, nie mam nic przeciwko temu, — monologował Prado, pisząc w swym „dzienniku podróży" o ruinach miasta Pagon, — i prawdopodobnie, trafi cię szlak z irytacji, skoro zrozumiesz, że nabiłem cię w butelkę... I jak nabiłem! To będzie chyba największy kant od czasów afery panamskiej. Tylko bardziej wyrafinowany, o bardziej!

Freddy był przekonany, że aż do ostatniej chwili Zosia nie poweźmie żadnych podejrzeń, że nie domyśli się, jak straszną rolę przeznaczył jej w zamierzonem przestępstwie. Niemniej jednak „na wszelki wypadek" postanowił działać tak, aby pozyskać sobie maksimum jej zaufania. Dlatego nie prześladował jej swemi umizgami, dlatego udawał rasowego gentlemena, dlatego pisał co wieczór ten „dziennik podróży", który Zosia teraz czytała:

Płyniemy dalej. Zwolna zacierają się kontury ruin wśród gajów tamaryszkowych, wkońcu tylko smukła pagoda Shwe Zigon wskazuje nam miejsce, gdzie leży sławne miasto Pagan.

Rzeka skręca na północny wschód. Na brzegach coraz więcej kaktusów i palm. Zbliżamy się ku najbardziej ubogiej w opady atmosferyczne części Birmy. Tak twierdzi nasz uczony.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Znów zgłosił się do władz impresarjo tóry zamierza zorganizować konkurs łodomorów. Do tej imprezy mają być opuszczeni tylko amatorzy z pominię em zawodowców. Konkurs miałby się dbyć w cyrku przy ul. Ordynackiej. dzie amatorów głodówki wpakowano y do klatek szklanych i głodzono. Jak wiadomo, tego rodzaju widowiska nie najdują poparcia ze strony władz.

* * *

Bywalcy toru wyścigowego zauważy od kilku dni w okienkach totalizato a nowe twarze. Mianowicie dyrekcja owarzystwa Zachęty do Hodowli Ko i w Warszawie zaangażowała 30 nieza możnych studentów, zamiast pań, mają ych inne zajęcia zarobkowe, lub też nężów na intratnych posadach. Godny wagi jest szczegół że towarzystwo, an ażując studentów, pominęło wszelkie rotekcje. Jest to pierwszy chyba tego odzaju wypadek w Polsce, który powi len znaleźć naśladowców.

* * *

Niecodzienna sprawa cywilna odbę dzie się niebawem w sądzie okręgowym Warszawie. Pełnomocnik właściciela tolarni, Władysława Tyszki wystąpił z żądaniem odszkodowania od policji a straty poniesione wskutek pożaru. Wystąpił on z powództwem przeciwko karbowi państwa o 15.000 złotych. Po szkodowany twierdzi, że pożaru, który strawił jego warsztat pracy nie ugaszo no dzięki opieszałości policji. Powołuje na to świadków, że komisarjat, po wiadomiony o wybuchu pożaru, zamiast alarmować straż ogniową, posłał na miejsce wypadku dwu posterunkowych. Tymczasem spłonęło 14 kredensów, dwa komplety sypialni i cztery gabinety.

* * *

Stowarzyszenie Żoliborzan podjęło zgodnie z apelem Związku stow. przy jaciół Wielkiej Warszawy, inicjatywę opracowania projektu budowy domu społecznego na Żoliborzu. Dom ten sta nowić będzie siedzibę organizacyj społe cznych, czynnych w znacznej liczbie w tej dzielnicy oraz zawierać będzie salę zebrań, której brak daje się już dotkli wie odczuwać w tej dzielnicy oraz in ne urządzenia, służące celom kultural no-oświatowym i społecznym. Zbudo wanie takiego domu społecznego ma stanowić wyraz żywego hołdu oraz działalności zbiorowej rzesz pracowni czych, w myśl wskazań i ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

KRATECZKI.

DENATURAT i NERWY.

Skuteczne lekarstwo.

Człowiek, najzimniejszy i najbardziej nawet opanowany narażony jest stale na najrozmaitsze pokusy. I słusznie, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby żadną zasługą być człowiekiem cnotliwym i solidnym, jak nie jest sztuką ani zasługą cnota u kobiety brzydkiej i nieapetycznej.

Pokusy bywają rozmaite, jak wędliny zwane „rozmaitości". Gdy człek na ten przykład słyszy jak bliźni wygaduje idjotyzmy, kusi go aby bliźniego raz na zawsze unieszkodliwić przez pozbawienie go, i tak dla społeczeństwa zbędnego życia. Gdy stoi przed wystawą sklepową, kuszą go brylanty, ubrania, łososie, kapelusze itp. Gdy widzi młode zgrabne, śliczne dziewczę, kusi go, aby zmienić stan cywilny tej dziewicy.

Największą pokusę dla człowieka stanowią pieniądze. Ale tylko teoretycznie gdyż pokusa musi być widoczna, realna, a nie mogą przecież kusić pieniądze, jeśli ich nigdzie nie można zobaczyć?

One są. To nie ulega wątpliwości. Na Nowomiejskiej mieszkają i chodzą ludzie którym niewiadomo, czy dać 5 groszy na kawałek chleba, tak nędzniutko wyglądają, czy też lepiej odrazu zaprowadzić do opieki społecznej—a tymczasem draniulek, chudeusz, brudasek i obdartus taki posiada ukryte wielkie sumy. Ale ich nie widać. Pieniądze są dobrze schowane i pokusę może stanowić tylko myśl o nich.

Zasadniczo człowiek rozsądny nie powinien ulegać pokusom, gdyż niezdrowe apetyty kończą się zazwyczaj niestrawnością. Człowiek rozsądny wie, że zaspokojenie pokusy a propos młodego dziewczęcia może spowodować przykrość alimentów, pokusa pieniędzy kończy się kryminałem, pokusa jedzenia komplikacjami żołądkowemi.

Dlatego też nie miewam w życiu żadnych pokus i gdy dziewczę pyta mnie:

— Podobam się panu? — odpowiadam:

— Nie.

— Dlaczego? Jestem przecież podobno ładna, jestem młoda...

— Dlaczego? Dlatego że nie lubię panienek. Gdy będę miał z panią romans i gdy mi się ten romans znudzi, będzie mnie pani zamęczała swoim „zmarnowanem życiem", „straconą młodością" itp. Ale gdy pani wyjdzie tylko zamąż, odrazu poczuję do pani i miłość i szał i co pani tylko zechce.

PANI IRENA.

Agnieszka Korpacko była „pracownica domowa" u małżonków Wiślickich przy ulicy Łąkowej 26.

Małżonka Wiślicka, czyli Irena Wiślicka jest kobietą nerwową. Zwykle kobiety, które nie mają zbyt dużo zajęcia są nerwowe.

Zdarzyło się, że Wiślicka posłała Korpacką po spirytus denaturowany. Gdy Korpacka wróciła ze sklepu i chciała podpalić „prymus", butelka „wysunęła" się jej z rąk i spirytus się rozlał.

Fakt ten tak zdenerwował Wiślicką, że nawymyślała służącej od idjotek itp., służąca zaś obraziła się i zaskarżyła chlebodawczynię.

Sąd Grodzki skazał Irenę Wiślicką na 5 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Przepalone materjały Abrahama.

Ujęcie łódzkiego kombinatora w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Bydgoszczy ujęto za uprawianie handlu domokrążnego bez patentu Abrahama Wendera z Łodzi, który od dłuższego czasu wędrował po domach i wszędzie wmawiał, że jest w Bydgoszczy tylko w przejeździe i że

nie ma na bilet.

Legitymował się papierami włoskiemi. Ludzie sądząc, że Wender z konieczności sprzedaje tak tanio, kupowali materjały, które potem okazywały się przepalone i z licznemi defektami.

Członek straży podpalaczem.

CHCIAŁ ZASŁYNĄĆ Z ODWAGI...

Z Chełmna donoszą:

Dziwne fatum zawisło nad wsią Obory w pow. chełmińskim dnia 11 sierpnia.

Pożar zniszczył stodołę, stóg słomy i sieczkarnię p. Idy Biebrich. 15 sierpnia spalił się 30-centnarowy stóg słomy rolnika Ludwika Karo, wreszcie w nocy z 31 sierpnia na 1 września pastwą ognia padła stodoła gospodarza Emila Schucha.

We wszystkich wypadkach przyczyna pożaru była przez pewien czas nieznana. Wreszcie przed kilku dniami zdołano ustalić, że każdy pożar powstał wskutek

zbrodniczego podpalenia.

Poszlaki świadczyły przeciwko 19-letniemu Janowi Zaborowskiemu i 20-letniemu Franciszkowi Tonderysowi, robotnikom rolnym, zatrudnionym w Oborach przez gospodarza Orczykowskiego. Obydwu aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem w Chełmnie.

Późniejsze badania przytrzymanych dały wyniki poprostu rewelacyjne.

Zaborowski zeznał, że wszystkie pożary sierpniowe w Oborach on sam spowodował, a Tonderys był tylko

jego pomocnikiem.

Zaborowski podpalał, chcąc się przekonać, jak pracuje ochotnicza straż ogniowa w Oborach, a będąc sam członkiem tej straży, chciał jednocześnie popisywać się

swoją umiejętnością —

w ratowaniu zagrożonych ogniem domostw.

Każdorazowo po wznieceniu wspólnie z Tonderysem pożaru Zaborowski udawał się na alarm, a następnie jechał ze strażą do palącego się gospodarstwa, gdzie gorliwie i sprawnie gasił wywołany przez siebie pożar.

Drugim motywem zbrodniczej „działalności" Zaborowskiego był fakt, że podpalał gospodarstwa tylko ludzi przez siebie znienawidzonych. Chciał ich zniszczyć.

Teraz obaj podpalacze oczekują w Chełmnie na rozprawę sądową.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 września wieczorem: RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert w wyk. zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej
16.00 „Gronie nasze, gronie, hej!" — pogadanka dla dzieci staszych z muzyką i piosenkami
16.20 Muzyka francuska — z płyt
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 „Na białoruskich rojstach" — reportaż
17.15 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Koncert solistów: Cywińska (śpiew) i R. Halber (wiolonczela)
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kultur. i artyst. stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Opowiadanie myśliwskie
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.55 Śląsk widziany oczami przybysza
21.00 Czwarta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"
21.35 Szkic literacki
21.50 Zdobycze medycyny — odczyt
22.00 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
18.30 Feljeton p.t. „Powrót z urlopu" — wygł. red. Stanisław Sapociński
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

CZWARTEK, dnia 26 września. RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.08 Dziennik południowy
12.15 Koncert dla młodzieży szkół powszechnych — z Katowic
13.00 Koncert z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert zespołu Niny Mańskiej
16.00 „Higjena ołówka" — opowiadanie dla dzieci młodszych
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów
16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Torunia
17.00 „Rozwój programowy socjalizmu polskiego" — odczyt
17.15 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
18.00 Koncert solisów z Torunia
18.30 „W 40-tą rocznicę narodzin filmu" — pogadanka
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert w wykonaiu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Czy mister Brown jest winien?"
22.00 „Nasze pieśni" w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej
22.25—23.30 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka o radjotechnice — wygł. W. Gawroński
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

JAN RAMEAU.

ZMIANA DEKORACJI.

Kąpielisko nadmorskie na południu Francji. Miejscowość wyjątkowo malownicza, tchnąca poezją na każdym kroku.

Od zachodniej strony miasta piętrzy się skaliste wzgórze, obrosłe pnącemi się roślinami i zrzadka usiane karłowatemi krzewami.

Ze wzgórza roztacza się wspaniały widok na pełne morze o wiecznie żywej grze fal z jednej strony i niebotyczne góry z drugiej.

Ktokolwiek zajrzy do tego rajskiego ustronia, błogi uśmiech rozjaśnia jego twarz. Jeśli jest w towarzystwie, cichszym, łagodniejszym i słodszym głosem odzywa się do towarzyszącej mu osoby. Gdy jest sam, biegnie, rozrzewniony, myślą ku drogiej sobie istocie.

Wszyscy: zarówno mężczyźni jak i kobiety, doznają tu pewnego rodzaju odprężenia i niewytłumaczonej niczem ulgi. Pierś ich oddycha głębiej, serca biją żywiej, jakgdyby ożywczy jakiś prąd przenikał w ich żyły.

Tu... kochankowie kochają się goręcej, a poeci więcej mają poetyckich porywów w duszy.

W tym właśnie malowniczym zakątku pewien turysta paryski, niejaki Jeremi Kalksztein spotkał ubiegłego lata młodą damę, Henrykę Mangin, rodem z Tuluzy. Nie znali się dotychczas, bodaj ze słyszenia nawet i nic nie wiedzieli o sobie, lecz kobieta wydała się tak uroczą w rajskiem tem otoczeniu mężczyźnie, że ukłoniwszy się jej zaczepił ją bez wahania. On zaś podobał się Henryce tak dalece, że nie przeszło jej przez myśl obrazić się za to.

Rozmawiali spoczątku o cudownej miejscowości, w jakiej znajdowali się; o zielonej dolinie kropkowanej białemi chatami wieśniaczemi, o najeżonych krzewami pagórkach okolicznych, wyglądających jak olbrzymy - koty z wydętym grzbietem i nastroszoną sierścią.

Zachwyconym wzrokiem spojrzawszy wdół nie mogli oderwać oczu od modrej zieleni, wklęsłych dolin i seledynowego morza, iskrzącego się w ostatnich promieniach krwawo zachodzącego słońca.

Pod wpływem poezji otoczenia, dwoje tych uczuło ferment miłości w sercu. Mówiąc o rzeczach pospolitych z sobą Jeremi i Henryka myśleli o platonowskich połówkach ludzkiego ducha, błąkających się we wszechświecie w poszukiwaniu siebie.

Nie zdawali sobie z tego sprawy, być może, lecz Eros skrzydlaty, unosząc się, niewidzialny, w powietrzu rozumiał to za nich doskonale.

— Co za urocza kobieta! — zachwycał się Jeremi, obejmując rozmodlonym wzrokiem postać swej towarzyszki.

— Jaki on dystyngowany i ujmujący! Jak nie podobny do innych! — unosiła się Henryka w duszy.

Ani się spostrzegli, gdy ciepły wieczór sierpniowy zapadł nagle, że spędzili razem całe popołudnie, spacerując po bulwarze nadmorskim, strojnym w strzyżone trawniki oraz klomby begonij i pelargonij lub wspinając się na wzgórze skaliste, by napaść oczy panoramą gór niebotycznych i bezkresnej powierzchni oceanu.

Nie wiedzieli również, jaką tajemniczą intuicją wiedzeni, nie umawiając się o miejsce i godzinę, spotkali się nazajutrz na bulwarze. Lecz Amor, zastawiający zdradzieckie swe sidła w malowniczych miejscowościach najchętniej, kierował ich krokami.

Kilkanaście więc dni przeflirtowali w ten sposób, upojeni morzem, zielenią i słońcem.

Jeremi dowiedział się, że Henryka Mangin była zamężną, ona zaś, że młody człowiek nie był żonaty. Rozmowa schodziła na tory osobiste powoli. Dyskutując o przyjemnościach pobytu na wilegjaturze, mężczyzna zaznaczył, że woli góry, kobieta natomiast przekładała morze. Wnet jednak, robiąc sobie koncesje wzajemnie, zgodzili się na to, iż zarówno góry, jak i morze, pełne są swoistego a niezaprzeczalnego uroku. W myśl więc serc, bijących unisono, kojarzyły się ich gusta, jak palce rąk splatające się z sobą.

Albowiem po upływie dwóch tygodni ciągłego przestawania z sobą w rajskiem otoczeniu, niedobrze już wiedzieli, co robią ich palce i co zamyślają usta.

Nadchodząca jesień, strojąc drzewa w złoto i purpurę, góry w śnieżny kobierzec i rozhukane morze w białą pianę, wyprowadzała ich z równowagi do reszty.

Jeremi Kalkstein przekonany był, że niema na ziemi kobiety, dorównywującej wdziękiem i urodą Henryce Mangin; ta zaś gotowa była przysiąc, że Jeremi Kalkstein jest unikatem wśród przedstawicieli płci męskiej.

Sentymentalna tuluzka przemyśliwała już nad tem, czyby nie porzucić męża — zacnego i zamożnego człowieka, by zacząć nowe romantyczne życie z tym niezrównanym paryżaninem, którego oczy obiecywały cuda. Podczas, gdy Jeremi Kalkstein nosił się już z myślą — dawny sceptyk i zatwardziały kawaler — skucia się na całe życie z uroczą tuluzką, której uśmiechy słały blaski siódmego nieba.

Pewnego dnia, kiedy myśli te nie przybrawszy jeszcze kształtów realnych, wrzały w głębi ich mózgów, zamykając im usta i powlekając czoło zadumą, groźne chmury zstąpiły z niebotycznych gór, by zesmagać błyskawicami pociemniały nagle ocean.

— Zanosi się na burzę — zauważył Jeremi z niepokojem.

— Tak. Deszcz kropi już — bąknęła Henryka w obawie o delikatny swój kapelusz.

Wziąwszy się za ręce zaczęli biec ze wzgórza wdół ku miastu. Wichura tymczasem rozpętała się. Wśród grzmotów, błyskawic i piorunów dopadli szarego czworokątnego budynku, stojącego na placu.

„Wystawa rolnicza", głosił afisz przyklejony do muru.

Korzystając z przygodnego schronienia Jeremi i Henryka weszli do wnętrza budynku. Na samym wstępie do oszklonej sali przywitały ich rozłożone na ladach wspaniałe okazy kapusty, buraków, kalarepy, kalafjorów i tym podobnych jarzyn. Dalej nieco ujrzeli pługi, brony, siewniki, kieraty, młocarnie, sieczkarnie i młynki, nie licząc setki drobnych narzędzi rolniczych.

W powietrzu unosiła się przykra woń węgla kamiennego i nafty. Proza życia codziennego strąciła tych dwoje z obłoków. Oczy ich straciły blask. Rysy stwardniały. Serce i dusze ochłodły.

— Bardzo ciekawe, nieprawdaż? — bąknął Jeremi, byle coś powiedzieć.

— Oczywiście. Co za mnóstwo narzędzi rolniczych! — odparła Henryka matowym głosem.

— Rolnictwu brak rąk, nie narzędzi — zauważył mężczyzna.

Nieswoi błąkali się wśród żelastwa nagromadzonego w surowym tym budynku, o dachu, smaganym deszczem i wichurą.

Przyglądali się sobie, między jednym a drugim eksponatem zukosa, jakgdyby widzieli się po raz pierwszy. Wraz ze zmianą dekoracji zmienił się ich nastrój. Patrząc przez pryzmat prozy na siebie, osądzali się krytycznem okiem.

— Nos tuluzki jest stanowczo za gruby na końcu. Gdzie podziały się wdzięk jej i uroda? — myślał mężczyzna.

— Ach, ten paryżanin! Ma brzuszek wystający! Co zrobił ze swą dystynkcją? — myślała Henryka.

„Żegnam pana!" „Żegnam panią!" — powiedzieli więc sobie opuszczając salę, gdy wystawa zamykała swe podwoje.

— Czy zobaczymy się jutro? — pytał Jeremi przez grzeczność jedynie, zerkając ku nadjeżdżającemu autobusowi, mimo że niebo rozjaśniło się zupełnie.

— Nie wiem — odparła z roztargnieniem, szukając taksówki oczyma — sezon kończy się...

— Istotnie.

— ...I mąż mój wzywa mnie...

— Mnie moje interesy...

— Miło mi było poznać pana...

— Mnie panią tem bardziej...

Ponieważ żaden łańcuch górski nie dominuje nad Paryżem, a Tuluza nie leży nad morzem, iskrzącem się w ostatnich blaskach zachodzącego słońca, należy przypuszczać, że Jeremi i Henryka, wytrzeźwiawszy, zapomnieli o sobie zupełnie.

Tłum. J. S.

SPORT.

Startować będzie 300 osób...

Ogólnopolskie zawody Pocztowego P.W.

W dniach 28, 29 bm. odbędą się w Warszawie pierwsze ogólnopolskie zawody Pocztowego PW.

Program w sobotę 28 bm. przedstawia się następująco:

Godz. 15-ta na przystani PPW. nad Wisłą obok mostu Poniatowskiego po stronie praskiej — zawody kajakowe.

O godz. 15-ej na pływalni Wojska Polskiego — zawody pływackie.

O godz. 14.30 na Bielanach w CIWF. — eliminacyjne zawody w grach sportowych i tenisie.

W dniu 29 bm.

Godz. 9.45 w CIWF. na Bielanach — uroczyste otwarcie zawodów połączone z defiladą.

Godz. 11.30 — lekkoatletyczne zawody i finały siatkówki i tenisa w CIWF na Bielanach.

Godz. 11.30 — wyścig kolarski na 50 klm. w kierunku Łomianek. Start i meta na stadjonie CIWF.

Na zawodach obecny będzie minister Kaliński i wiceminister Drzewiecki.

Na wszystkie wymienione zawody wstęp dla widzów bezpłatny.

Polskie Radjo transmitować będzie na całą Polskę w dniu niedzielnym fragmenty zawodów.

Organizację przeprowadzają absolwenci i słuchacze ostatniego rocznika CIWF. Państwowy Urząd WF i PW. wyznaczył nagrodę dla najlepszego zespołu okręgowego Pocztowego PW.

Ogółem startować będzie około 300 zawodników i zawodniczek z całej Polski.

Po meczu piłkarskim

sędziego sportowego odwieziono do szpitala.

Ze Lwowa donoszą:

Absolwent politechniki Jerzy Brzuchowski, kwalifikowany sędzia piłkarski, sekretarz OKS., sędziował na boisku „Świtezi" na zawodach między lwowską drużyną „Zniesieńczanką", a drużyną „Zorza" z Winnik. Po meczu, wśród nieznanych bliżej okoliczności, p. Brzuchowski

został ciężko pobity

tak że doznał złamania kości jarzmowej po stronie lewej, oraz rany tłuczonej na twarzy i zdarcia naskórka. Ofiara rozwydrzenia sportowego zgłosiła się w Pogotowiu ratunkowem, gdzie lekarz dyżurny wszystkie rany opatrzył, poczem odwiózł B. do szpitala powszechnego. Za sprawcami krwawego napadu policja wdrożyła dochodzenia.

—00—

Życie sportowe w Głownie.

ZAWODY KOLARSKIE I MECZ.

W niedzielę odbyły się w Głownie zawody kolarskie na 50 klm. na trasie Głowno — Łowicz i spowrotem. Zawodników miejscowych i zamiejscowych startowało czternastu Do biegu zostali dopuszczeni również zawodnicy licencjonowani, którzy niespodziewanie przybyli z Łodzi. Bieg ukończyło jedenastu.

Już na trzecim kilometrze, jadąc w zwartej grupie wysypał się Kruk J., ulegając ciężkiemu potłuczeniu. Przed Głownem uległ wypadkowi Pisarski W. kalecząc sobie dotkliwie twarz i kolana.

Pierwszy na metę przybył Pinkowski W. z Głowna w czasie 1 godz. 34 min., drugi Szyprowski T. także z Głowna o pół roweru, trzeci Kotlicki B. Łódź o całą długość roweru.

Pinkowski zdobył dwie nagrody, zegarek i ramę ofiarowaną przez p. Gałązkę. Drugi otrzymał żeton i widełki. Trzeci otrzymał żeton i hamulec w kompl. ofiarowany przez firmę St. Rędzia.

Następni zawodnicy zdobyli dalsze nagrody wymienionych firm. Kierownik ofiarowany przez firmę L. Taller zdobył Brylski S., który przybył dziewiąty. Tylko trzech zawodników nie otrzymało nagród.

W godzinach popołudniowych odbył sie mecz piłki nożnej urządzony przez Strzelecki KS. przy firmie „Norblin". Gościem miejscowych byli Strzelcy z Żychlina. Goście grali naogół słabo. Wynik 4:0. Atak gospodarzy grający bardzo dobrze w polu pod bramką kompletnie zawodził i swej przewagi nie wykazał cyfrowo. Bramki zdobyli po jednej Łuczak i Janiszewski dalsze dwie zdobył lewy obrońca Włodarczyk. Sędziował p. Wilkoszewski b. dobrze Publiczności ok. 800 osób.

—o:O:o—

OLBRZYMIE POWODZENIE MECZU BAER — LOUIS.

Organizatorzy meczu bokserskiego Max Baer — Joe Louis spodziewają się uzyskać z biletów wstępu ponad miljon dolarów.

Do przedostatniego dnia sprzedano ponad 90 tys. biletów. Za faworyta meczu, który rozegrany będzie w 15 rundach, uważany jest Louis, murzyn z Detroit.

—o:O:o—

STADJON NA 30 TYSIĘCY LUDZI.
Finałowy mecz o wejście od Ligi.

W nadchodzącą niedzielę, 29 bm. rozegrany zostanie w Katowicach pierwszy finałowy mecz o wejście do ligi piłkarskiej państwowej pomiędzy śląskim Dąbem a krakowskim Podgórzem.

Warto nadmienić, że KS. Dąb buduje pod Katowicami

nowoczesny stadjon sportowy,

który posiadać będzie największą w Polsce trybunę konstrukcji żelaznej obliczoną na 30 tys. widzów.

Tego samego dnia 29 bm. odbędzie się w Wilnie rewanżowy półfinałowy mecz o wejście do ligi państwowej pomiędzy wileńskim Śmigłym i lwowskimi Czarnymi.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

Zarząd Łódzkiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego organizuje w dniu 13 października na stadjonie ŁKS-u rewelacyjną imprezę lekkoatletyczną p. n. „Dzień zawodów kobiecych", na którą zostało zaproszonych aż pięć mistrzyń Polski: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Duninówna i Książkiewiczówna. Pozatem startowałyby wszystkie czołowe zawodniczki z Łodzi i ewent. z Warszawy. Szczególną atrakcją zawodów byłby start Walasiewiczówny, która dotychczas jeszcze w naszem mieście nie biegała. Walasiewiczówna pobiegłaby w Łodzi 100 mtr. dając swym przeciwniczkom wyrównanie oraz pobiegłaby 300 mtr. przeciwko sztafecie 4×75 mtr. na którym to dystansie ustanowiła ostatniej niedzieli w Poznaniu wspaniały rekord światowy.

Jak już podawaliśmy, w dniu 6 października miał być rozegrany w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Kraków. Tymczasem w dniu wczorajszym nadeszło pod adresem ŁOZPN-u pismo, w którem związek krakowski odwołuje przyjazd reprezentacji Łodzi do Krakowa, motywując to tem, że w dniu 6 października Łódź nie mogłaby wystawić swej najsilniejszej reprezentacji, gdyż brakłoby w niej piłkarzy ligowego ŁKS-u, który rzekomo grać ma tego dnia z wiedeńskim Hakoahem. Z tego względu krakowski OZPN obawia się, że mecz mógłby przynieść w Krakowie deficyt i proponuje, by organizacji meczu podjęła się Łódź u siebie. Motywacja KOZPN-u jest conajmniej dziwna, gdyż Łódź wysłałaby do Krakowa swój najsilniejszy garnitur, tembardziej, że mecz ŁKS-u z Hakoahem ma się odbyć w sobotę 5 października.

Zarząd ŁOZPN-u wobec takiego postawienia sprawy przez Kraków, zdecydował zrezygnować wogóle z meczu w tym sezonie.

W dniu 6 października lekkoatleci łódzcy walczyć będą na dwóch frontach. Pierwszy garnitur bowiem wyjeżdża do Krakowa na trójmecz lekkoatletyczny Kraków — Łódź — Śląsk, zaś druga reprezentacja rozegra w Łodzi międzymiastowy mecz z Kaliszem. Obie reprezentacje łódzkie zostaną ustalone po najbliższej niedzieli, przyczem na eliminacje dla biegaczy (krótko i średnio dystansowców) posłuży t. zw. „Dzień sztafet", który wykaże ich obecną formę.

W nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Kalisza na propagandowe zawody pięściarskie z Kaliskim Klubem Sportowym drużyna łódzka złożona z następujących bokserów: (podług kolejności wag) Bartniak, Kijewski II, Kowalewski, Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Kraszewski i Krenc.

W dniu dzisiejszym tj. w środę wyjeżdża z Warszawy drużyna piłkarska Warszawianki, udając się na tourne do Belgji i Półn. Francji. Warszawianka wyjeżdża w składzie następującym: Rudnicki, Zwierz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Stollenwerk, Swięcki, Smoczek, Kniola, Pirych. rezerwowi: Jachimek, Gwoździński, Meternich, Ketz i Lachowicz. Jako kierownicy jadą prezes klubu płk. Gebel i kierownik sekcji piłkarskiej kpt. Pawłowski.

Wieczory towarzyskie w Związku Oficerów Rezerwy.

Sekcja Towarzyska ZOR. Koło w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości członków ich rodzin i sympatyków, iż wznawia swoje popularne i cieszące się dużem powodzeniem „Sobotnie wieczory towarzysko - taneczne".

Ewenementem tych wieczorów towarzyskich będą w obecnym sezonie występy jedynego w Łodzi konkursowego zespołu bez robotnych rewelersów p.n. „Zespół łodzian" który dwukrotnie zdobył pierwsze nagrody na konkursach zorganizowanych przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich i Rodzinę Policyjną w Łodzi.

Pierwszy taki wieczór próbny przed inauguracją sezonu jesienno - zimowego odbędzie się w dniu 28 września rb. o godz. 20-ej w Salonach OR. przy ul. Moniuszki Nr. 1 (front, II p.) — na który najuprzejmiej zaprasza

ZARZĄD.

Wejście dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości — bezpłatne.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE...

W najbliższych dniach, t. j. w niedzielę, 29 b. m. odbędzie się w parku helenowskim, na ogólne żądanie sympatyków, koncert popisowy z nagrodami orkiestr podwórzowych, w którym wezmą udział zespoły, wyróżnione: zespół łodzian (1-sza nagroda), zespół „Gwiazda" (2-ga nagroda), zespół „Dziesiątka łódzka" (3-cia nagroda), zespół poznanski Przybyła i zespół „Sylwester" Będzie to tania i dostępna dla wszystkich impreza, gdyż bilety wejścia kosztować będą po 85 i 50 groszy.

Niewątpliwie cała Łódź wybierze się na ten wielce interesujący koncert. Popisy z nagrodami.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH.

W początkach października r. b. Polska Y.M.C.A. w Łodzi uruchamia w swym nowym gmachu przy ul. Moniuszki 4-a dla pań i panów kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Wykłady prowadzić będą wykwalifikowane siły.

Zapisy przyjmuje sekretarjat, tel. 250-10, w godzinach od 8—22.

Zebranie absolwentów Szkoły Handlowej.

Zarząd Stow. Absolwentów Szkoły Handlowej Łódzkiego Tow. Szerzenia Wiedzy Handlowej podaje do wiadomości, iż w poniedziałek, dnia 30 b. m. o godz. 19 w pierwszym, a o godz. 19.30 w drugim terminie w lokalu Zw. Handlowców Polskich, ul. Piotrkowska 108, odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie i wybór prezydjum zebr. Odczytanie protokółu poprzedniego ogólnego zebrania; Sprawozdanie zarządu i komisji sprawdzającej; Sprawa likwidacji stowarzyszenia; Wybór komisji likwidacyjnej; Wolne wnioski.

Jedyna szczęśliwa kolektura St. Bujalskiego.

Znana kolektura St. Bujalskiego przy ul. Rzgowskiej 113, wypłaciła dotychczas swoim graczom poważne sumy wygranych. Kolektura wymieniona, należy doprawdy do szczęśliwych, bowiem w każdej klasie każdego ciągnienia padają tam większe wygrane. Do nadchodzącej loterji p. Bujalski poleca swe szczęśliwe losy do I-ej klasy, które, należy przypuszczać, będą się cieszyć dużem powodzeniem.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa owocowa, pieczeń wołowa z buraczkami. Legumina makaronowa z jabłkami.

WINSZUJEMY

Jutro: Cyprjanowi i Justynie.
Wschód słońca 5,25
Zachód słońca 17,31.
Długość dnia 12,06
Ubyło dnia 4,21
Tydzień 38.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 10.90, październik 10.58, listopad 10.56, grudzień 10.59

LIVERPOOL: loco 6.37, wrzesień 6.04, październik 5.89, listopad 5.80

BREMA: loco 13.11, październik 11.53, grudzień 11.62, styczeń 11.66

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz, zniżka Holandji.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity przy ożywionych obrotach.

Papiery państwowe — przeważnie mocniejsze.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój ożywiony, kursy naogół uległy poprawie.

Prywatne papiery lokacyjne — niejednolicie.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny z odcieniem mocniejszym, obroty były średnie.

Papiery procentowe.

Budowlana 41.00, Dolarowa ser. 52.25, Inwestycyjna 112.00, seryjna 115.50, Konwersyjna 68.00, Kolejowa 60.00, Dolarowa 81.00, Stabilizacyjna 63.13, drobne 63.75

Mocniejsze usposobienie dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ruchliwe, przedmiotem tranzakcyj kwalifikujących się do notowań były trzy gatunki papierów dywidendowych. Akcje Banku Polskiego zakupywano po cenie niezmienionej.

Bank Polski 92.00, Ostrowiec serja B 15.00, Starachowice 31.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25.9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista (bez obrotów) 19.00 — 19.50, żyto I stand. 13.25 — 13.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 33.00 —35.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00—22.00, mąka razowa 16.50 — 17.50

POZNAŃ, 25. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto nowe zdrowe suche 13.00 — 13.25, pszenica 17.50 — 17.75, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 31.00—33.50 mąka żytnia I gat. 0-55% 19.75 — 20.75

—00—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mysz kościelna
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Życie jest skomplikowane
Adria — Zuzu
Casino — Mała mateczka
Corso — 1) Złodziej serc; 2) Zemsta pana X.
Czary — 1) Toboggan; 2) Na złamanie karku
Europa — Wyprawy krzyżowe
Grand - Kino — Bengali
Metro — Zuzu
Miraż — Moskiewskie noce
Przedwiośnie — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Palace — To lubią mężczyźni!...
Rakieta — Chłopcy z placu broni
Sztuka — Julika
Zachęta — Siostra Marta jest szpiegiem.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXXIII Loterji Państwowej.

W 15-tym dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

Nagrody pocieszenia po złotych 50

441 87 581 86 91 736 79 801 1136 48 247 385 487 59 532 67 935 2212 350 98 506 88 643 61 79 88 179 805 43 936 44 76 3027 77 78 113 242 50 79 5415 86 574 84 694 730 800 987 4092 172 96 245 403 09 555 807 23 56 975.

5193 229 492 737 838 975 6002 775 206 09 307 16 928 88 694 7099 108 82 244 96 404 532 84 706 861 8280 93 350 52 508 674 95 757 84 854 912 26 66 9035 80 90 460 502 16 95 665 820 24 56 77 951 87.

10050 70 73 86 109 71 291 392 94 525 653 10050 70 73 86 109 71 291 392 94 536 653 72 12052 59 105 5 80 205 348 439 533 97 735 99 892 929 43 13034 83 183 86 210 52 301 11 47 435 603 34 47 76 97 849 14000 38 136 209 20 47 311 61 85 430 518 673 88 718 28 944.

15034 30 46 54 180 373 578 602 15 704 830 40 56 919 63 99 16125 61 348 492 501 03 39 646 995 785 98 840 17045 309 538 665 905 18113 72 89 202 311 421 544 70 649 814 929 64 74 19186 382 402 28 609 19 759 859 973

20069 78 127 62 92 209 51 95 312 618 30 33 95 773 957 94 21113 277 90 322 454 55 535 628 859 912 17 22163 77 246 353 474 595 652 732 42 842 91 902 23003 22 77 293 390 435 62 561 77 701 52 837 24094 131 37 52 59 340 41 92 429 553 622 43 733 34 57 838 60 25199 386 410 40 84 517 59 602 57 752 877 26059 81 85 165 278 335 47 478 526 77 651 944 97 27049 127 324 33 67 464 503 672 83 793 876 925 34 37 28068 95 362 68 87 423 51 519 96 613 25 35 62 67 751 77 805 29074 79 102 294 325 503 16 637 40 44 799 844 48 984.

30081 105 96 206 95 345 552 728 42 71 836 50 31047 115 66 84 226 38 64 328 415 503 26 41 56 639 753 90 884 908 95 32001 32 63 76 138 42 201 32 38 73 446 51 501 03 651 59 746 49 65 76 809 930 97 33036 83 100 79 201 13 16 64 72 309 28 87 465 85 50012 76 79 95 654 49 724 51 72 809 34032 120 90 222 83 321 486 565 602 608 36 68 785 800 83 87 959 67 35109 49 212 79 309 406 618 26 97 719 36028 63 65 139 84 320 66 423 548 75 83 87 637 82 87 746 846 60 62 934 69 37101 321 539 43 48 52 669 72 705 20 39 49 62 88 920 79 80 38046 107 33 42 85 308 37 409 20 39 40 51 68 543 52 99 616 18 809 909 273903 97 104 41 78 205 18 97 490 511 52 706 73 832 85 934 93.

40001 52 70 104 38 46 51 86 203 43 59 82 305 490 503 615 49 58 59 769 928 41003 245 93 90 411 87 522 683 95 711 823 56 965 42045 83 100 75 336 88 93 449 592 651 783 96 878 941 60 43027 105 20 336 44 59 93 544 53 631 71 75 705 07 24 25 818 25 62 947 69 44023 30 399 503 53 86 613 748 58 808 38 56 905 86 45140 48 54 297 324 60 402 535 702 39 81 57 945 46048 55 135 321 23 49 442 512 66 83 708 78 824 52 47036 79 199 222 83 359 419 36 91 566 662 714 21 47 800 68 83 951 54 75 48112 221 305 07 408 52 528 6061 619 741 830 72 934 49031 208 181 200 68 338 74 405 564 90 650 744.

50003 64 86 127 68 208 85 93 311 44 60 91 93 421 43 50 592 706 14 36 810 38 97 51169 227 381 466 571 601 08 736 824 77 52029 112 91 229 65 79 300 05 43 67 477 540 50 82 610 96 758 78 844 54 968 95 53067 150 224 87 315 51 65 82 438 49 91 529 95 617 24 730 65 80 885 96 905 19 57 79 54016 17 39 20 467 93 564 601 754 66 80 91 829 79 81 98 962 55049 96 256 93 99 626 45 95 717 33 824 75 913 51 67 56015 84 176 266 95 307 12 46 62 435 522 47 84 637 701 28 69 803 50 911 51 74 57102 23 7 57 604 353 414 31 523 44 620 61 99 702 08 62 70 903 09 62 85 58075 85 111 21 22 85 207 301 440 71 523 33 719 807 40 940 70 59006 10 147 52 230320 69 419 514 27 36 615 29 89 700 81 21 35 77 906 84.

60059 221 26 49 5 58 515 513 22 47 602 67 80 96 745 70 7 801 39 83 944 68 61011 23 32 64 72 265 332 433 44520 70 52 602 735 73 800 15 62265 265 302 14 85 94 412 547 70 612 703 52 63 319 43 83 63069 201 32 337 57 416 52 77 99 522 85 333 300 286774 40 54 89 572 761 71 845 942 68 65027 75 120 98 282 89 330 33 43 410 67 521 22 43 630 79 754 62 801 35 58 78 66128 228 58 87413 510 51 88 96 630 98 728 34 41 813 70 906 67014 43 46 62 124 46 66 82361 81 409 44 59 950 42 857925 43 98027 55 169 67 235 82 317 79 81 89 460 666 71 95 735 94 845 67 80 90 98 9600382 213 43 44 76 80 402 27 44 65 532 45 704 30 47 65 81 801 907 19 97

70010 18 102 21 230 596 97 733 76 844 924 32 72 71148 265 333 51 61 414 504 94 800 72055 191 218 91 397 452 8 684 741 67 805 21 74 985 73009 24 64 80 84 286 309 13 50 65 91 43 509 5095 6406 889 729 842 76 74014 26 125 210 69 54 443 84 586 624 27 731 48 841 83 915 71 75032 51 167 81 218 45 71 332 8494 463 590 611 30 87 712 15 33 816 31 78 953 76012 124 45 68 89205 459 78 672 710 811 33 935 46 85 77093 226 44 49 397 314 62 87 90 598 832 82 990 78912 225 33 93 472 580 48 5472 605 37 73 706 34 53 7 79085 160 89242340 430 562 618 843 65 948

80057 321 43464 317 823 978 80 93 89090 93 104 217 342 74 539 70 80 613 38 90 769 74 97 837 84 913 61 74 82014 29 146 79 85 264 52 429 507 57 718 93 806 51 62 63 901 81006 11 41181 301 430 56 73 572 645 708 55 66 67 70 841 910 32 85 84001 9 9 206 318 37 43 75 546 636 738 93 922 27 33 87 90 850129 93 212 57 61 342 458 510 57657 892 295 86092 258 446 84 86 563 83 919 76 87085 288 99 303 33 90 739 84 87 916 88051 6 91 125 40 49 404 65 506 49 6 79 538 852 941 89038 120 91 240 418 52 606 36 747 969

90085 93 107 354 469 574 83 706 16 98 899 955 56 91031 40 52 78 137 38 249 456 79579 750 95 813 45 92028 70 136 60 227 313 33 467 71 88 92 505 07 61 99 680 86 755 93093 157 200 28 70 45 31863 591 662 751 870 74 86 94027 47 295 303 414 50 81 89 51435 81 704 282 74 95085 443 508 93 654 87 99 766 93 831 950 96001 18 33 131 75 348 406 587 616 5155 754 85 96 828 51 78 82 973 97016 44 47 54 190 219 318 20 23 72 424 62584 38 41 672 826 978 9699065 75 182 233 384 92 634 74 728 29 54 888 900 10 9909 18 39 70 134 56 250 5266 307 41 61 75 482 98 906 22 60 629 71 85 747871 82 97 931 90

100038 68 178 305 491 528 53 57 9 615 65 66 69 781 803 20 61 68 904 16 10101 216 43 3 79 98 390 444 561 609 96 786 810 50953 58 102050 70 166 76 41 58 507 18 86 607 711 21 24 49 91 810 62 80 71 92 907 30 103008 42 204 91 324 417 58 538 664 85 737 86 866 945 62 104158 507 43 77 83 864 816 17 18 57821 36 912 24 41 105025 40 149 97 201 46062 6483651 953 106003 8075 222 26 47 359 87 410 92 918 107049 08 210 21 99 364 916 614 28 761 822 957 67 108075 192 213 79312 475 99 513 678 732 67 800 32 39 58 62 900 94 109041 62 178 270 349 411 49 45 47 55 66 527 53 65 671 768 82

110040 119 209 72 79 82 422 519 83 667 87 862 989 111005 08 15 73 77 225 65 68 318 69 85 96 424 49 86 98 538 628 57 46 820 79 80 112023 167 333 469 94 514 20 73 89 760 81 803 113032 71 100 99 539 74 576 88 616 43 781 808 928 72 114032 35 79 431 97 567 88 616 43 781 508 928 72 114032 35 82 118 59 276 338 49 63 42557 66 504 47 676 72769 92 94 95 822 63 824 50 81 115005 21 31157 274 382 87 485 90 587 636 79 83 983 930 116032 92 196 293 390 473 89 594 769 80 82 775 117008 48 90 104 30 54 69 91 292 362 414 17 26 87564 666 740 897 966 75 118082 86 203 396 423 534 706 31 3543 80309 59 929 119015 43 104 211 96 269 475 657 77 788 96 891 956

120002 08 35 63 119 82 89 207 39 68 354 97 457 69 524 26 65 681 706 11 21 95 813 43 54 121039 60 423 49 62 3 8 433 67 526 83 84 64 58 748 50 60 847 53 934 122018 72 73 81 104 33 5 9271 310 426 541 76 82 87 641 801 53 522 77 123014 68 71 80 107 37 62 217 406 35 59 523 70 613 764 84954 945 124015 121 201 90 66 82 95 [illegible] 476 57 84 565 60126 758 816 36 57 968 125035 109 35 63 57 62 352 76 79513 32 602 895 917 41 126004 71 166 2[illegible]6 37 71347 482 53 88 575 609 42 760 904 43 86 127081 85 118 31 283 300 17 24 400 31 561 72 92 627 31 42 73 732 810 128000 29 45 212 361 436 540 55 60 63 621 43 746 83 96 80 783 973 129125 52 217 93 367 77 99 443 87 93 341 121 72 923 54 70

130002 54 112 209 18 34 60 74 88 290 159 521 78 [illegible] 72 832 8 6939 131002 146 208 43 93 426 316 45 627 958 69 13029 54 84 127 67 31 357 93 501 76 79 675 731 872 82 47 60 928 42 133047 56 153 209 36 94 515 25 48 471 33735 89 706 802 76 904 23 34 99 134081 36 158 176 83 595 8588 977 77 135012 34 53 155 249 346 83 414 53 556 87 667 82 761 889 907 909 136076 81 176 354 23 31 53 562 619 88 702 29 975 78 137024 35 312 73 485 91 587 078 97 8083 929 138016 106 38 69 305 32 88 94 401 9 64 64 95 508 614 50 63 97 722 872 987 139002 45 71 195 217 84 59 528 645 75 733 874 85 901 14 50

140[illegible] 33 42 347 6 326 44 439 528 69 644 92 711 804 55 70 141077 156 60 244 306 61 441 517 32 63 212 42 333 63 441 999 513 43 617 38 748 8535 9 91 903 33 143017 20 57 72 17 78 269 319 532 68 88 608 11 13 44 724 847 144027 177 396 406 56 530 36 671 722 23 23 41 442 921 21 52 62 602 149608 41 71 145 58 84 2 52 67 261 [illegible]447 314 [illegible] 22 70 25 243 333 473 630 73 61 685 87 948 62 146324 34 84 126 53 6 9261 326 447 [illegible] 222 39 70 25 34 67 813 64 980 147017 49 90 115 70 73 [illegible] 62 332 67 82 442 41 545 76 749 800935 148059 77 150 291 84 350 421 27 54 94 513 600 73 727 96 831 52 78 [illegible] 72 149001 02 07 12 18 64 239 77 83 357 94 452 68 83 503 15 98 124 35 72 804 56 906

150018 20 37 218 32 76 494 517 709 23 74 99 873 989 151068 92 135 59 225 86 364 72 506 18 645 5449 759 73 835 64 919 152005 108 237 40 63 304 99 423 512 60 705 18 21 73 98 814 57 59 900 74 80 153014 56 58 161 307 59 483 560 94 692 715 49 66 872 83 951 81 91 154042 47 184 296 361 77 711 22 61 94 829 155025 63 74 82 166 89 95 217 344 457 523 41 78 96 894 961 69 156026 37 99 168 69 89 213 35 44 96 300 22 82 426 35 508 641 45 30 73 75 712 157192 278 90 338 410 18 19 86 564 96 779 898 902 1580206 45 629 68 76 870 159033 53 102 45 225 49 307 85 446 78 84 519 64 75 614 41 46 40 74 708 57 73 79 811 67 945 75

160119 64 248 344 66 428 71 522 617 93 717 23 70 878 979 93 161029 117 51 78 373 407 38 66 522 611 730 826 964 162050 87 179 85 313 674 747 49 804 26 75 163068 109 215 309 18 422 541 81 632 31 706 865 09 27 30 236 164073 189 231 55 314 85 532 623 33 34 79 706 13 800 09 20 31 63 74 954 88 165060 232 43 339 46 909 67 508 669 722 27 34 887 166065 90 149 290 91 343 57 404 11 48 73 532 36 650 95 731 863 53 167008 99 226 383 406 24 34 603 23 42 82 890 973 168115 84 93 248 53 54 307 474 548 642 548 642 98 802 950 62 65 169076 127 205 49 63 301 63 98 488 91 515 17 625 32 39 49 852 65 82 925 65 77

170028 63 137 259 137 259 347 415 46 76 603 792 917 27 47 171077 102 252 362 84 440 513 47 71 899 172022 153 82 94 248 81 339 60 505 601 37 74 76 605 25 36 947 66 173160 238 415 629 31 42 802 65 998 174065 93 120 236 317 588 631 60 762 804 40 49 53 63 915 175013 65 205 32 39 396 582 701 32 35 44 79 87 97 919 70 176035 397 224 412 14 71 543 60 669 96 732 56 814 905 177036 238 52 59 327 37 62 451 506 448 686 839 995 178028 33 96 270 83 360 434 54 508 11 18 42 696 94 817 52 73 952 179012 49 212 55 90 95 301 424 74 592 886 948 73

180217 359 530 72 91 661 65 712 949 181040 44 56 106 35 358 586 819 92 965 18003 19 77 128 52 88 354 429 549 663 773 91 833 41 52 91 922 34 42 44 89 183029 204 18 371 80 88 405 51 86 568 640 87 95 826 918 184040 100 07 51 53 295 2393 411 73 570 697 848 80 919

Ideały piękności u rozmaitych narodów.

NOWOCZESNA KOBIETA

składa się z nerwów i kosmetyki.

Jeden z zagranicznych tygodników przytoczył niedawno serję portretów premjowanych piękności pod różnemi szerokościami geograficznemi. Powstała ciekawa galerja obrazów, wymownie potwierdzająca teorję względności Einsteina.

Obok „Miss Europy" przedstawiona była królowa piękności jakiegoś murzyńskiego szczepu Afryki środkowej. Dolna jej warga była w sztuczny sposób wyciągnięta niemal na pół metra i przedstawiała coś w rodzaju tacy.

Z punktu widzenia murzyńskiej estetyki, oczywista, piękność czarnolica ma rację: Europejczycy jeszcze nie dorośli do tego, by ocenić piękne wargi — tacy Zresztą, pojęcie piękna jest inne w każdym kraju.

Tygodnik urządził ankietę na ten temat:

Wśród przesłuchanych byli Francuzi, Anglicy, Włosi, Szwedzi, Norwegowie, przedstawiciele Nowego Świata: obywatele Stanów Zjednoczonych, Argentyńczycy, Brazylijczycy itd. Z każdej narodowości przesłuchano conajmniej 60 osób, —przyczem starano się wybierać ludzi różnych wieków i, możliwie różniej pozycji społecznej.

Rozpocznijmy od Francuzów. Oni są „specami" w tej dziedzinie. Nie napróżno Paryż jest prawodawcą mody.

Jakież kobiety wolą ci patentowani znawcy w dziedzinie kobiecej piękności?

Okazuje się, twarz kobiety w ich oczach jest tylko upiększeniem, szczegółem obrazu. Dla nich

najważniejsza jest figura,

sposób chodzenia, całość. W kobiecie Francuzi szukają przedewszystkiem gracji subtelności linij, wdzięku, „tego, co określają słowem „charme" "Charme" ten może posiadać w wysokim stopniu kobieta o zwykłej, nawet brzydkiej twarzy i, przeciwnie, wiele ogólnie uznanych piękności nie posiada go w zupełności, są bez życia, niby lalki, jak wyraził się jeden z zapytanych Francuzów, które pod gęstą, przesłaniającą ich piękną twarz woalką, przypominają dokładnie wykonany automat.

Takie kobiety nie są w guście Francuzów. One, zresztą w nikim nie wzbudzają zachwytu, ale Francuzi są szczególnie wymagający pod tym względem Szukają w kobiecie przedewszystkiem „charmu", a nie nieskazitelnych rysów twarzy.

Anglicy, przeciwnie, właśnie pięknu twarzy przypisują olbrzymie znaczenie Podobają im się kobiety o pięknej, "alabastrowej" cerze, jak sformułował pewien Anglik swój ideał piękności. Inni lubią twarze „subtelne, jak porcelana". O takich zimnych, bezdusznych pięknościach marzyli bohaterowie, Walter Scotta; ideały Anglików odtąd, widać mało się zmieniły. „Charme", temperament, gracja w ruchach i postępowaniu są dla nich czemś drugorzędnem, mało istotnem: byle twarz była piękna, o nieskazitelnych rysach.

Toteż w Anglji cieszą się największem powodzeniem kobiety typu Cleo de Merode— zimne, niemal martwe, ale wyróżniające się surową

klasyczną pięknością.

Przeciwnie, kobiety typu Poli Negri lub Mistynguette, które cieszyły się takiem powodzeniem we Francji, są dla Anglików zupełnie obojętne.

Włochom podobają się.. Włoszki. Uważają oni, że są one najpiękniejszemi kobietami na świecie. Czarne, jak smoła włosy, czarne płomienne oczy, smukła postać, żywość, ruchliwość, oto czego Włosi szukają w kobiecie. Dante miał inne upodobania, i jego Beatrice nie cieszyłaby się obecnie powodzeniem we Włoszech, ale od owego czasu upłynęło już przeszło sześć stuleci, i ich ideał piękności już nie jest ten, co w 13 wieku.

Należy zresztą zaznaczyć, że typowe Włoszki znajdują wiernych wielbicieli jedynie na południu Włoch; na północy zdążył się już urobić inny ideał piękności: w Medjolanie, Genui, nawet w Wenecji,— wolą już kobiety o zaokrąglonych kształtach,— przeważnie blondynki.

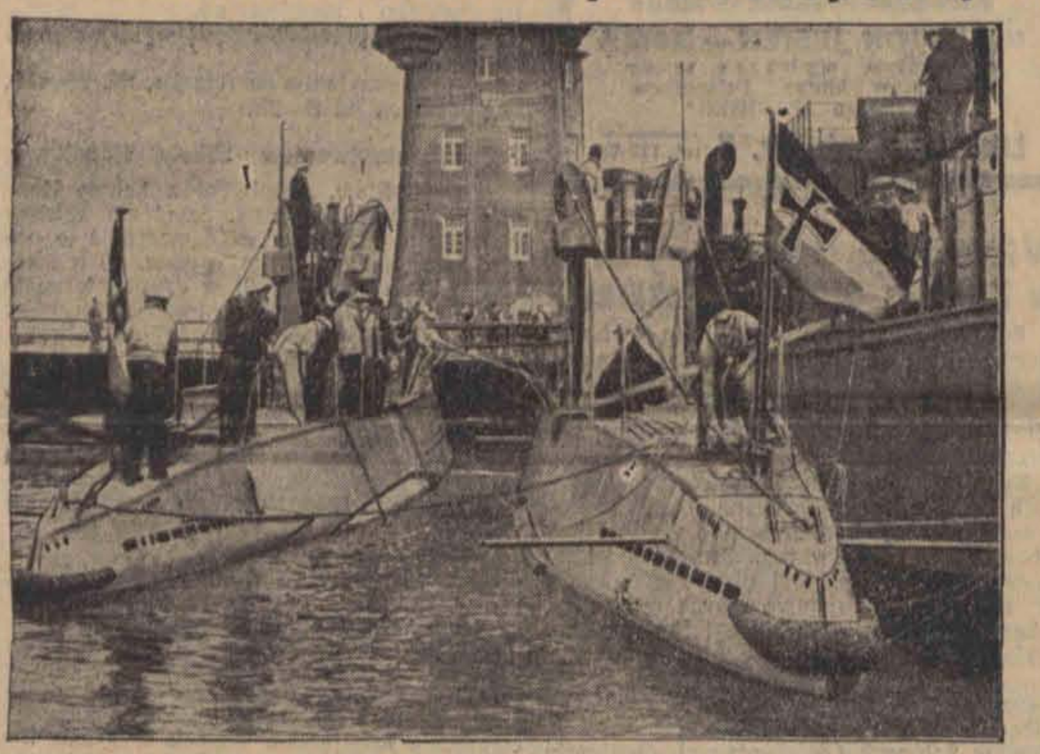
Tak samo rzecz się ma w Hiszpanji. Południe pozostało wierne narodow. ideałowi kobiecej piękności, jakim on został uwieczniony na płótnach Goyi: pełne kobiety o okrągłych kształtach, z wielkiemi czarnemi oczami i wspaniałemi włosami. Sewilli, Granadzie, Kordobie i pozostałej Andaluzji, innego typu piękności nie uznają. Zaś na północy ideał kobiecej piękności jest mocno zbliżony do francuskiego: „ma djabła w ciele".

Szwedzi, Norwegowie i Duńczycy mają jednakowy stosunek do kobiecej piękności. Przedewszystkiem trzymają się oni swego narodowego typu, tj. wolą blondynki— i bezwzględnie muszą być one rosłe i zdrowe. „By mogła rodzić zdrowe dzieci",— jak sformułował swój ideał pewien Szwed. „By miała rumieńce naturalne, a nie z magazynu kosmetycznego"— pisze jakiś Duńczyk.

Nie są oni nawet w stanie zrozumieć, jak może się podobać kobieta, która, jak się to mówi, ma tylko skórę i kości i, według określenia Bernarda Shawa, składa się z nerwów i kosmetyki.

—oOo—

Pierwsze niemieckie łodzie podwodne po wojnie



Układ morski z Anglją pozwolił Niemcom na budowę łodzi podwodnych, zakazanych traktatem wersalskim. Na zdjęciu: dwie nowe 250-tonnowe łodzie podwodne w porcie kilońskim.

35 MILJONÓW FRANKÓW ROCZNIE

„zarabia" król Anglji.

Z okazji jubileuszu króla angielskiego gazety londyńskie podały interesujące szczegóły o dochodach swego monarchy.

Okazuje się że lista cywilna dochodów króla Jerzego V. wynosi około 35 miljonów franków rocznie. Z tej sumy trzeba odliczyć czternaście miljonów na reprezentacje: dziesięć miljonów na pensje służby królewskiej: półtora miljona na utrzymanie i remont budynków; wreszcie jeden miljon

na dary i jałmużny.

Królowi zostaje zatem tylko stosunkowo niska suma ośmiu i półmiljona franków. Na szczęście Jerzy V. posiada oprócz tego jeszcze ogromny prywatny majątek, tak że może z łatwością zaspokoić wszystkie wydatki finansowe.

—oOo—

Racjonalna wentylacja

zwiększa wydajność pracy.

Wartość higjeny pracy przywykliśmy oceniać z punktu widzenia interesów robotnika. Ma ona jednak również doniosłe znaczenie dla samej produkcji przemysłowej. Dowodzi tego kilka interesujących przykładów, podanych w „Zentralblatt für Gewerbehygiene und Unfallverhütung", które dotyczą znaczenia racjonalnej wentylacji fabryk, hut i kopalń.

W jednej z japońskich fabryk włókienniczych — podaje autor — zauważono, że wydajność pracy w poszczególnych działach produkcji różni się

dość znacznie.

Zrazu sądzono, że przyczyną tego jest mniejsza lub większa pilność robotników. Skoro jednak poddano zjawisko to bliższemu badaniu, okazało się, że winowajcą jest niewłaściwa temperatura pomieszczeń do pracy. Na podstawie dłuższej obserwacji ustalono, że każda różnica o 3 stopnie C. powyżej, lub poniżej t. zw. „komfortu atmosferycznego", pociąga za sobą spadek wydajności pracy o 4 proc. Odkrycie to skłoniło fabrykę, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, do instalacji racjonalnych urządzeń wentylacyjnych

Podobne zjawisko zaobserwowano w popularnych zakładach Kodaka w Rochester w USA. W lecie, w okresie upałów zmniejszała się wybitnie produktywność załogi robotniczej, natomiast wzrastała liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Obliczono, że opłaci się fabryce zainstalować urządzenia chłodzące powietrze, ażeby zapobiec stratom spowodowanym przez upały.

Wynik był następujący: wydajność pracy wzrosła o 12 proc., natomiast liczba wypadków spadła aż do 70 procent!

Analogiczny wynik uzyskano w hucie szła krystalicznego w Bawarji. Żar bijący od palenisk czyni pracę ludzką

męczarnią.

Aby temu zapobiec zainstalowano t. zw. natryski chłodnego powietrza, którego dostarczały pod ciśnieniem otwory wentylacyjne, umieszczone w pewnych odstępach w całej hucie. Dzięki temu urządzeniu wzrosła wydajność pracy o 10 proc. i oszczędność ta wkrótce

pokryła koszty instalacji.

Niezmiernie uciążliwe warunki klimatyczne panowały w kopalni złota w Brazylji Temperatura najniższych pokładów, leżących na głębokości 1880 m. pod powierzchnią, wynosiła 33 stopnie C., przyczem powietrze odznaczało się dużą wilgotnością Upał i zaduch utrudniały w wysokim stopniu pracę górników. Zainstalowano wobec tego nowe urządzenia wentylacyjne, które obniżyły temperaturę do 27 stopni C. tj. o 6 stopni C. Wydajność pracy wzrosła automatycznie o 12 roc.

Oto pouczające przykłady dla tych, którzy żałują pieniędzy na higjenę pracy.

—oo—

PODSŁUCHANE

DELIKATNE PRZYPOMNIENIE.

Ona: — Tatuś żąda, abyśmy jeszcze sześć lat poczekali ze ślubem. Ale nie smuć się, Bolku. Po sześciu latach będziesz jeszcze młody!

On: — Jak to pięknie z twej strony, Basiu. Zawsze myślisz tylko o mnie!

PIJAK.

— Mój mąż jest elektrykiem.

— Zaraz tak pomyślałem, bo nawet na twarzy ma lampkę.

MĄDROŚĆ.

— Ojcze, chciałbym się ożenić.

— Nie, dziecko, jeszcze nie jesteś dostatecznie mądry.

— A kiedy to będę mądry?

— Kiedy przestaniesz myśleć o małżeństwie.

JEGO ZAPATRYWANIE.

— Ależ ojcze! Jak mogłeś wobec wszystkich tak obmawiać Edwarda, którego mam poślubić!

— No, wiesz, moje dziecko!... Jakże go mogę chwalić, skoro go dopiero kupować muszę?

ZŁOTE SERCE.

Wie pan, zdarzyło mi się coś, czegobym nie życzył najgorszemu wrogowi.

— Co takiego?

— Wygrałem na loterji sto tysięcy złotych.

PRAKTYKA.

— Patrz, Czesiu, jak nasi goście dziś się nudzą.

— Zagraj im coś na pianinie, a zobaczysz, jak wszyscy zaczną rozmawiać.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

* * *

— Oczywiście, monsieur [illegible] — odpowiedziała z nieukrywanem zdziwieniem

— Pani nikomu nie powie. Nikomu!— powtórzył z naciskiem. — Daje mi pani słowo?

Skinęła głową.

— Dobrze. Proszę.

Odrzucił kołdrę.

Lewa noga była nad kolanem mocno zawiązana chustka, na której wystąpiła duża bronzowoczerwona plama.

Natalja cicho gwizdnęła przez zęby.

Graziella, zdaje się, opowiadała o skaleczeniu kamieniami i oparzeniu.

— Wpierw muszę zdezynfekować ręce.

Na szczęście znalazło się trochę wody miednica i czysty ręcznik.

Mydłem umyła ręce po łokcie, otworzyła skrzynkę chirurgiczną, wyjęła instrumenty i ułożyła je na sterylizowanej gazie. — potem spirytusem starannie wytarła końce palców.

— Tak, teraz zobaczymy.

Zdjęła zaimprowizowany bandaż.

Znów gwizdnęła przez zęby.

Watą i kawałkiem gazy, zmoczonej sublimatem oczyściła brzegi rany.

Podczas badania Ormella parę razy chrząknął.

To mogłoby wyglądać znacznie lepiej — powiedziała potrząsając głową.

Chory coś mruknął.

— Muszę zrobić natychmiast operację — postanowiła Natalja, przenosząc wzrok na Ormellę, którego oczy wyrażały naprężone i przyczajone wyczekiwanie. — Kula siedzi w mięśniach. Trzeba zrobić poprzeczne cięcie i wtedy łatwo będzie ją wydobyć.

— Nie wiem, co trzeba robić — obojętnie odpowiedział Ormella. — Nie jestem lekarzem. Interesuje mnie tylko jedna kwestja — może pani postawić mnie na nogi?

— Naturalnie. Ale... nie mam chloroformu. Nie mogę zastosować miejscowego znieczulenia, bo tkanki są przewrażliwione. Uprzedzam pana, że to będzie dość bolesne.

— Wytrzymam — mruknął. — Przynajmniej wolno przy tem palić?

— Jeśli nie może być inaczej...

— Nie może być.

Z szuflady nocnego stolika wyjął ogromne, ciemnobronzowe cygaro, odgryzł koniec i zapalił.

— Avanti — powiedział.

Panna Obranowska naciągnęła rękawiczki gumowe i wzięła sondę.

Ranny nie wydał głosu.

Nie podnosząc głowy, czuła na sobie mocny, nieugięty wzrok, który, zdawało się całkiem swobodnie przenikał przez gęste kłęby dymu od cygara.

Postrzał był w środkowej części podudzia.

Związać nogę powyżej rany. Jeszcze raz wysondować. Teraz pinceta.

— Oho — odezwał się ranny. — Tu siedzi. Bestja..

Zmusił się do uśmiechu, mówił mocnym, równym głosem.

Nałożenie szwów będzie konieczne myślała panna Obranowska. — Trzeba przygotować się zawczasu.

I tu dotkliwie odczuła brak asystencji.

Bądźcobądź kilka szwów...

To była okropna, wyczerpująca praca.

Wiedziała, że pacjent ciągle ją obserwuje.

Od czasu do czasu chrząkał i pomrukiwał jak wielkie, rozgniewane zwierzę.

Palił już drugie cygaro, pokój był pełen gęstego dymu. Było to oczywiste szaleństwo, na które jednak musiała patrzeć przez palce, bo bez palenia prawdopodobnie nie wytrzymałby operacji.

I tak jego zachowanie było godne podziwu.

W dwóch miejscach ostry stan zapalny, ropa.

Jeszcze nie można zamknąć rany.

Zastrzyk profilaktyczny, przeciwtężcowy — na wszelki wypadek.

— Gotowe — powiedziała z ciężkiem westchnieniem.

— Już?

Zapytał tak spokojnie i takim tonem, jakgdyby mógł bez najmniejszego wysiłku wytrzymać jeszcze przynajmniej kwadrans.

— No, to doskonale — dodał.

Potem odchylił się na poduszki.

Cygaro wypadło mu z palców.

* * *

Gdy oprzytomniał, dziewczyna o jasnopopielatych włosach, o której tyle wiedział, że była lekarką, siedziała przy łóżku i patrzyła na niego.

— Pani jest wspaniała — przywitał ją. Mówił z pewną trudnością: — Jeszcze nie widziałem takiej kobiety jak pani...

Zarumieniła się.

— Właśnie to samo chciałam powiedzieć panu — odezwała się z nieprawdopodobną szczerością, którą Robowicz, kiwając głową nazywał właściwością najmniej odpowiadającą kobiecie. — Jak się pan czuje, monsieur Ormella?

— Świetnie... to jest mam jeszcze bóle tu — wskazał — i do tego miejsca, ale to głupstwo... Wie pani, że przyglądałem się operacji?

— Tak. Wiem.

— To było bardzo ciekawe. Wogóle nie mam zwyczaju obserwować siebie, tem mniej zaglądam do swego wnętrza.

Przemilczała. Po chwili zapytała zdecydowanie:

— Jak to się stało?

— Co? Ach, wie pani, zwykły wypadek... To, co się nazywa nieostrożne obchodzenie się z bronią... Zależy mi bardzo, by to nie miało rozgłosu — mogą pomyśleć, że chciałem się zastrzelić. Ale to jest oczywisty nonsens. Po pierwsze dlatego, że nigdy nie myślałem o tem, powtóre, gdybym naprawdę miał ten zamiar, to nie celowałbym w nogę..

Panna Obranowska uporczywie patrzyła w podłogę.

Milczenie przedłużało się.

— W każdym razie dała mi pani słowo...

— Tak — odpowiedziała spokojnie.

Długo jej się przyglądał.

— Wprost wierzyć się nie chce, że w Polsce są takie kobiety jak pani. U nas takich nie spotkałem. Naprzykład Graziella..

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski